Nr. 248. We Lwowie Piątek dnia 29. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr [illegible] ct.
Z przesyłką [illegible] w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr — p[illegible] 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie [illegible]
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 8[illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Rekiamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Z Koła polskiego.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *N. Reforma* nader treściwe i ściśle objektywne przedstawienie przykrej sprawy, która przez długi czas błądziła po szpaltach dzienników, przedstawiana różnie przez różnych. Czytelnicy nasi domyślą się, że chodzi tu o sprawę przemówienia p. Abrahamowicza przy sposobności rozpraw nad sprawozdaniem poselskiem p. Lewakowskiego. Sprawa ta skutkiem błędów i niedokładności urzędowych komunikatów „Koła,“ skutkiem tendencyjnego przedstawienia i całej masy sprostowań, pozostała prawie zupełnie niejasną.

Dziś — gdy spokojniej sprawę tę rozpatrzyć możemy, gdy wrażenie pierwszej chwili nie kieruje tak silnie piórem krytyki — możemy rzecz całą przedstawić w należytem świetle.

Pewną jest rzeczą, że p. Abrahamowicz nie użył wcale słów, jakie mu włożył w usta *Kurjer Lwowski* — zaznaczyliśmy to już poprzednio i stwierdzamy ponownie, z tem wszystkiem jednak przemówienie p. Abrahamowicza było tak nieszczęśliwie stylizowane, że mogło dać powód do najdziwaczniejszych kombinacyj.

Oto co pisze *Nowa Reforma*:

„Kiedy p. Lewakowski czynił wniosek o interpelację, wyrobiło się w większości Koła zdanie, że taka interpelacja postawioną być musi, mimo niechęci tych niewielu, którzy z Rządem poszliby *durch dick und dünn*. Objawiły się jednak dwa kierunki: jedni życzyli sobie prostem uchwaleniem interpelacji do ministra, zawarować wolność słowa; drudzy, którym relacja poselska p. Lewakowskiego nie wypadła po myśli, chcieli wpleść w uchwałę Koła krytykę przemowy p. Lewakowskiego do wyborców. Z tych ostatnich przemawiali p. Chrzanowski i p. Abrahamowicz. Pierwszy chociaż popierał interpelację, otwarcie wystąpił z krytyką relacji poselskiej p. Lewakowskiego, zarzucając jej, co następuje: „Nie będę tu zabierać czasu wyliczeniem wszystkich mylnych twierdzeń, ale 1. powiedział p. Lewakowski, że wyborcy domagają się słusznie, abyśmy zdobyli ulgi podatkowe, my powracamy tylko z nowymi podatkami — a twierdzenie to jest zbite faktami, albowiem właśnie przeprowadziliśmy ulgi w podatku gruntowym. 2. że oburzyć musi każdego patrjotę zasiadającego w Kole, mylne twierdzenie sprawozdawcy, gdy poseł wspomniawszy, jakoby prezes Koła zażądał tylko wyjaśnień od Rządu w sprawie wydalań z Prus, twierdził dalej (str. 9 sprawozdania), iż naszem milczeniem, tak wygodnem dla Rządu, nie zaskarbiliśmy jego łaski; a przecież p. Lewakowski wiedział, że interpelowaliśmy w Izbie, w Delegacjach wspólnych, i otworzyli tam rozprawę, wykazującą pogwałcenie prawa narodów i traktatów przez to wydalanie Polaków z Prus.“

Na te zarzuty p. Chrzanowskiego w Kole, p. Lewakowski odpowiedział. — Komunikat Koła jednak umieścił tylko część jego odpowiedzi odnoszącej się do zaprzeczenia p. Chrzanowskiemu prawa krytykowania jego relacji poselskiej, a na żądanie p. Lewakowskiego, ażeby Koło uchwaliło uzupełnienie komunikatu, większość Koła przyjęła wniosek p. Bobrzyńskiego, motywowanego przejścia do porządku dziennego. Motywa jednak tej większości były inne niż to podano we wniosku p. Bobrzyńskiego. Poseł Lewakowski bowiem w swojej odpowiedzi wykazał dowodnie, że nie on w swojem sprawozdaniu, ale poseł Chrzanowski w swoich zarzutach, przytacza twierdzenia sprzeczne z faktami. Na pierwszy zarzut odesłał p. Chrzanowskiego do sądu opodatkowanych, na drugi zaś do swojego sprawozdania, leżącego przed każdym posłem, w którem (na str. 8) o wydaleniach z Prus natychmiast po przytoczonym przez posła Chrzanowskiego ustępie, „poseł wspomniawszy, jakoby prezes Koła zażądał tylko wyjaśnień u Rządu“, następujący znajduje się ustęp: „Wiadomo wam, jak słabym był nasz własny protest przeciw temu bezprawiu“, a dalej na tej samej stronicy „broniliśmy tej sprawy z ciasnego stanowiska austrjackich poddanych“. Mylnem przeto jest twierdzenie posła Chrzanowskiego, jakoby w swojej relacji poselskiej p. Lewakowski zamilczał był fakt, że co do wydalań pruskich Koło protestowało; nie mówił osobno o Delegacjach, bo to się rozumiało, że Koło protestując przeciw wydalaniom, użyło i tamtej mownicy, co zresztą z dzienników każdemu było znane. Ale w relacji jego poselskiej, po ustępie, że Koło przeciw wydaleniom, jako takim protestowało, znajduje się szeroki i długi ustęp, co właściwie było obowiązkiem Koła uczynić przy okazji protestu przeciw wydalaniom, na którego końcu dopiero znajduje się przytoczony przez p. Chrzanowskiego ustęp „naszem milczeniem, tak wygodnem dla Rządu“, że więc p. Chrzanowski dobrze wie, do czego się odnosił zarzut milczenia, i sam sobie sprawę zdać może, po czyjej stronie będzie „oburzenie patrjotów“.

Tej odpowiedzi p. Lewakowskiego, komunikat Koła nie ogłosił, ale nie przytoczył również przemowy p. Abrahamowicza, bez której odpowiedź ks. Czartoryskiego i p. Hausnera były niezrozumiałe; i to pomimo, że już podówczas wskutek reklamacji, dzienniki się o nią sprzeczały. Nieprzychylni przypisywali p. Lewakowskiemu jaskrawe przedstawienie wystąpienia p. Abrahamowicza w *Kurjerze Lwowskim*; a poseł Abrahamowicz udał się z prośbą do p. Lewakowskiego, ażeby zatelegrafował do *Kurjera*, że słowa jemu w usta włożone są niezgodne z prawdą, na co poseł Lewakowski natychmiast przystał, gdyż p. Abrahamowicz rzeczywiście nie powiedział słów: „Rząd mógłby sądzić, że Koło polskie solidaryzuje się z Lewakowskim co do wycieczek z powodu podziału Polski“, ale równocześnie mu oświadczył, że jego przemówienie w Kole zrobiło na nim wrażenie, jakoby p. Abrahamowicz obawiał się identyfikować z temi ustępami relacji poselskiej, które komisarz rządowy przerywał.

Z tego powodu wniósł też p. Lewakowski na następnem posiedzeniu Koła prośbę o uzupełnienie komunikatu Koła i w tym kierunku, gdyż i posłowie ks. Czartoryski i p. Hausner i inni tak samo rozumieli p. Abrahamowicza i wyraźnie to na tem posiedzeniu Koła oświadczyli — ale te oświadczenia posłów Hausnera i ks. Czartoryskiego, znów zamilczał ostatni komunikat Koła, zamieścił zaś własne wyjaśnienie przemówienia posła Abrahamowicza, na którem więc oprzeć się nam wypada, ale ponieważ jest nieco odmienne od podpisanego przez p. Abrahamowicza a ogłoszonego w numerze 239 *Dzien. Polsk.*, oświadczenia w tej sprawie, wolimy przytoczyć słowa tego oświadczenia. We własnym cytacie z przemowy p. Abrahamowicza odnośny ustęp brzmi następnie dosłownie: „Według praktyki parlamentarnej w interpelacjach muszą być ustępy z przemowy zacytowane, przeciw którym komisarz rządowy remonstrował, dlatego ważną jest rzeczą poznać je, o ile mogą być w interpelacji, wniesionej w Parlamencie austrjackim, umieszczone, i o ile Koło jako takie, wnosząc interpelację, z temi ustępami solidaryzować się może. Ztąd wnoszę, by Koło wybrało komisję z trzech“ i t. d. i t. d. Poseł Abrahamowicz mówiąc to w Kole, miał przed sobą relację poselską p. Lewakowskiego, drukowaną, w której ustępy przez komisarza rządowego przerywane, były wyraźnie zaznaczone, wystosował więc swoim wnioskiem zapytanie do Koła, czy się z temi ustępami zgadza, czy nie? — Sam widocznie miał pewne *dubia*, czy się Koło z niemi solidaryzować może? i dlatego otrzymał znaną odpowiedź ks. Czartoryskiego, dlatego tak został zrozumiany przez wielu posłów, dlatego też dzienniki najrozmaitszych odcieni równocześnie tak rzecz przedstawiły. — P. Abrahamowicz mógł tego nie chcieć — ale ogólnie tak go zrozumiano. Komunikaty Koła były niedość wyczerpujące, i nie dały całkowitego obrazu rozpraw. Ale gdy jednych posłów przemówienia podały szczegółowiej, innych zaś bardzo niedostatecznie, nie zrobiły one wrażenia tej bezstronności, jaką im przewodniczący w Kole p. Jaworski przypisał. Że się tą drogą zamierzonego celu nie osięga — to aż nazbyt widoczne.

Kolej Północna.

[?] Lwowski organ konserwatywny umieścił wczoraj dłuższą pogadankę na temat kolei Północnej i z właściwą sobie skrupulatnością powtórzył to wszystko, o czem my przeszło od roku piszemy. W końcu zamieścił odezwę do innych pism w tonie nieco bombastycznym, zachęcając „niech cała nasza partja uderzy na alarm a wroga naszemu krajowi Dyrekcja kolei Północnej przerazi się i przestanie traktować Galicję, jako ziemię wydaną na pastwę jej eksploatacji.“ Chętnie tedy uderzamy na alarm, choć nie należymy do „naszej partji“—i konstatujemy, że kolej Północna eksploatuje Galicję, że z zaciekłością usuwa żywioł polski, że czyni wszystko co w jej mocy, ażeby działać w kierunku giermanizatorskim.

Nie myślimy i nie chcemy przeczyć, że kolej Północna mieniając pociągi mięszane na t. zw. osobowe i podnosząc w ten sposób taksę osobową na niekorzyć najbiedniejszej części podróżujących, postąpiła sobie nieprawidłowo i w obec tego pragnęlibyśmy, ażeby nietylko kolej Północna się „przeraziła“, ale także, ażeby Koło polskie wypowiedziało w tych sprawach swoje zdanie. W tem zgadzamy się najzupełniej z poglądami i życzeniami organu konserwatywnego, nie możemy jednak powstrzymać się od zapytania, dla czego pismo to właśnie w tej chwili tak energicznie wzywa nas do wspólnej akcji? Owoż na pytanie to znajdujemy odpowiedź w pierwszej części artykułu. Z niej możemy wyczytać, że głównie winnym jest p. Smarzewski, poseł i członek Rady zawiadowczej, że winną jest i *Reforma*, która nie chciała robić wyrzutów p. Smarzewskiemu. W obec ostatnich wydarzeń w Kole polskiem, nie dziwimy się ani na chwilę pismu konserwatywnemu, że zniechęcone brakiem zupełnej uległości p. Smarzewskiego występuje przeciwko niemu. Zwykła to taktyka konserwatystów — często skuteczna, ale nigdy szlachetna.

Nie jesteśmy bezwzględnymi wielbicielami p. Smarzewskiego, cenimy w nim jednak jednego z dzielniejszych pracowników i nie możemy przypuszczać, ażeby p. Smarzewski nie dokładał wszelkich starań mających na celu usunięcie nieprawidłowości Zarządu. Usiłowania jego jednak bez należytego poparcia ze strony Koła, pozostaną w obec większości niemieckiej tylko głosem wołającego na puszczy. O tem przekonanym jest równie jak my i organ konserwatywny, ale ponieważ p. Smarzewski jest obecnie nie zbyt sympatycznym dla jego protektorów, przeto chce z niego zrobić kozła ofiarnego. To za wiele.

Jeżeli pismo to staje na gruncie ściśle objektywnem, może być pewnem naszego poparcia, jeżeli jednak posługiwać się zechce sprawą krajową dla celów osobistych, może być pewnem, że nas na drodze swej nie znajdzie.

Powtarzając tedy nasze zarzuty przeciw kolei Północnej, nie solidaryzujemy jej z p. Smarzewskim, gdyż wystąpienie w tej sprawie nie do niego, ale do Koła polskiego należy.

Liczmy na siebie samych.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Dziennik Poznański* następujący artykuł, który ze względu na charakterystyczną zmianę stosunku stronnictw pod Zaborem pruskim, mianowicie zwrotu w obozie katolików niemieckich, uważamy za stósowne powtórzyć:

„Dziś już wiadomy urzędownie rezultat wyborów na posła do Parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego brodnicko-grudziądzkiego.

„Według tego otrzymał nasz kandydat pan Leon Rybiński 8.486 głosów; — kandydat zaś niemiecki p. Hobrecht 9.335; zwyciężył zatem naszego kandydata 849 głosami. Ilość głosów oddanych dowodzi jak najwymowniej, jak walka była zacięta, od lat bowiem ośmiu taka ilość wyborców jak obecnie nie głosowała. Ogółem na 22.000 wyborców wzięło udział w głosowaniu 17.821 — tj. 77 prc.

„Tylko w roku 1878 znaczniejsza liczba wyborców wzięła udział, bo w ściślejszych wówczas wyborach kandydat niemiecki Bieler otrzymał 9.723 — pan Rybiński zaś 9.303, razem więc wówczas głosowało 19.026 — w roku 1881, w którym wybrany został w tym okręgu na posła śp. Łyskowski, głosowało nań w ściślejszych wyborach 8.859 a na Bielera 7.748; w r. zaś 1884 na śp. Łyskowskiego padło 7.950 głosów, na niemieckich zaś kandydatów 5.387. Nasz kandydat pozyskał teraz głosów przeszło 500 więcej niż w r. 1884, niemiecki 4.000.

„Dane te statystyczne przekonywają, że agitacja z naszej strony była dobrą, że zrobiono tam wszystko, co w danych stosunkach zrobić się dało. Ulegliśmy jedynie przewadze połączonych stronnictw niemieckich. Zjednoczyły się wszystkie, a więc nie tylko pospołu głosowali wolnomyślni z konserwatystami i nacjonalliberałami, ale nawet i katolicy. Że tak jest, dowodzą tego same cyfry. Katolików bowiem jest w tym okręgu wyborczym 54,8, a więc stanowią większą połowę ludności, zatem gdyby katolicy niemieccy głosowali z nami, kandydat nasz miałby większą ilość głosów od niemieckiego a tem samem byłby go zwyciężył. Ale walka narodowościowa wzięła górę nad jednością wyznania i katolicy niemieccy hasłu antypolskiemu potulne ucho podali.

„Nie pierwszy raz zresztą tak się już stało. My jednak zawsze liczyliśmy na nich. Sądzimy, że obecne wybory wyleczyć nas powinne z tej naiwnej wiary, i że odtąd tylko na siebie samych liczyć będziemy.

„Wyborcy z okręgu brodnicko - grudziądzkiego nie mieli zaufania do katolików i licząc sami na siebie, pracowali gorliwie, a z rezultatu swej pracy, mogą być dumni, doszli bowiem do takiej liczby, do jakiej przedtem wraz z katolikami dochodzili.

„Ulegli, ale mogą sobie powiedzieć: Spełniliśmy nasz obowiązek polski i obywatelski. Cześć im za to — a praca ich i gorliwość niechaj będzie dla nas wszystkich przykładem.“

Rada państwa.

Na posiedzeniu Rady państwa z dnia 25 go października wniósł hr. Hompesch, poseł gmin wiejskich Łańcut i Nisko, petycję miasta Ulanowa i Rady powiatowej Niska o pożyczkę w kwocie 50.000 zł. w. a. bezprocentową na lat 10, celem odbudowania zniszczonego pożogą miasta, Hr. Hompesch postarał się o natychmiastowe przydzielenie tej petycji do rozwagi komisji budżetoweej, a równocześnie wręczył duplikat petycji prezydentowi Ministerstwa hr. Taaffemu.

* * *

Podczas posiedzenia Izby poselskiej d. 26. b. m. odbyła się narada ministrów, w której wzięli udział także przewódcy prawicy. Obrady nad traktatem handlowo-cłowym pójdą zapewne gładko. Ze strony prawicy mało tylko posłów zapisuje się do głosu. Wątpliwem natomiast jest, czy podkomitety bankowy i dla podatku cukrowego ukończą w bieżącej sesji obrady. Między Klubem czeskim a Kołem polskiem odbywają się ożywione rokowania. W obecnej sesji nie przyjdzie zapewne oprócz traktatu cłowego żaden przedmiot pod obrady pełnej Izby.

Wypadki na Wschodzie.

Do *Neue freie Presse* donoszą z Londynu: W ostatnich dniach ustąpiła kwestja bułgarska prawie zupełnie miejsca sprawie egipskiej. Utrzymują, że ministrowie angielscy postanowili odpowiedzieć na zapytanie Francji w sprawie ewakuacji Egiptu w ten sposób, iż nie należy wątpić, że wycofanie wojsk angielskich w przyszłości będzie możliwe. Ze względu jednak na niezupełnie skonsolidowane stosunki Egiptu, tudzież ze względu na to, że Anglja musi przeprowadzić w Egipcie zadanie, którego się podjęła, a które mocarstwa aprobowały, nie może Anglja na razie oznaczyć ściśle terminu wycofania swych wojsk z Egiptu. Zresztą wojska angielskie — jak tego ostatnie miesiące dowodzą — zostały już częściowo wycofane z Egiptu w miarę polepszania się stosunków tamtejszych.

Utrzymują tu ponownie z całą stanowczością, że wszelkie zabiegi, aby pozyskać Niemcy dla zapatrywań Francji w sprawie egipskiej, spełzły na niczem.

* * *

W Bradford oświadczył Churchill, że Rząd postanowił — o ile możności — prowadzić dalej politykę wschodnią Beaconsfielda.

* * *

Nemzet w inspirowanym artykule, omawiając wieść o przybyciu do Warny dwóch wojennych okrętów rosyjskich, mówi, że zaznaczyłoby to zbliżenie się chwili, w której Austro-Węgry musiałyby swoje *veto* wypowiedzieć. W takim razie — mówi *Nemzet* — Austrja liczyćby mogła na Włochy, które coraz lepiej czują, że rozszerzenie panowania rosyjskiego na Wschodzie groźnem byłoby dla ich bezpieczeństwa na morzu Śródziemnem.

To zdanie zaczyna również od pewnego czasu objawiać się we Włoszech, a mianowicie wyraził je niedawno pewien włoski mąż stanu, z powodu znanych oświadczeń Deroulèda o przymierzu francusko-rosyjsko-włoskiem.

* * *

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Bukaresztu: Podług wiadomości, nadchodzących z Bułgarji panuje tam wielkie wzburzenie skutkiem pogłoski o przybyciu dwóch statków rosyjskich do Warny.

Kto ocalił bank „russkij“ we Lwowie?

Pod tym tytułem znajdujemy w *Prołomie* artykuł, zamieszczony z powodu, że *Diło* całą zasługę w tej sprawie przyznawało p. Sawelinowi Zagajce, który, jak powiada *Prołom*, sam chwalił się drukiem w *Dile*, że istotnie „on, a nie kto inny, mając jakieś tam telegramy od dyrektora południowo-zachodnich kolei rosyjskich, p. Wyszniegradzkiego i stosunki faktorskiego rodzaju w samym Petersburgu, ocalił od upadku bank kryłoszański.“

---

86)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Witołd uśmiechnął się z politowaniem. Sprawa małżeństwa Jagiełły z Ofką, choć Melsztyński głównie dla niej do Wilna przyjechał, była jedną, o której książę w długiej rozmowie ze swym gościem dotąd nie wspomniał. Gdy mu Spytek pokazał pismo malutkiego Michla, odczytał uważnie, zachmurzył czoło i ręką je potarł, lecz nic nie powiedział. Teraz gość po raz drugi poruszył ten przedmiot. Książę ust nie otworzywszy, podszedł ku drzwiom, a gdy je odchylił, w dłonie klasnął.

— Idźcie do księżniczki Sonki i powiedzcie jej, że ją chcę zaraz widzieć! — rzekł do komornika, który przyszedł po rozkazy.

Komornik głęboko się skłoniwszy, spiesznie się oddalił. Spytek słyszał rozkaz, lecz nie domyślał się, jakieby było jego znaczenie. Wprawdzie mówiono mu już na dworze, że księżniczka Sonka, krewna Witołda, jest młodą i tak urodziwą dziewicą, że jej równej nie widziano dotąd ani w Trokach, ani nawet w Wilnie, lecz po co kazał ją książę teraz sprowadzić? Witołd, jakby pragnął zaostrzyć jego ciekawość, milczał i przechadzając się po Izbie z rękami na plecach założonemi, czekał przybycia księżniczki.

Gdy się drzwi rozwarły, ukazały się dwie niewiasty. Jedna słuszna, smukła, druga niska, otyła. Pierwsza miała twarz zasłoniętą, druga odkrytą. Słuszna, po ruchach wnioskując, była młoda; otyła już sędziwa. Gdy na środku izby stanęły, książę rzekł:

— Odsłoń twarz, Sonko!

Posłuszna wezwaniu, dziewica zrzuciła czarną zasłonę, na której jaśniały złote kwiaty, tkane na wschodni sposób.

W blasku kagańców, co z góry światło na nią lały, Spytek ujrzał niewiastę przedziwnej urody. Rosła była i kształtna, a w każdem drgnięciu pełno życia. Twarz miała okrągłą, ciemnawą, lecz płomienistą; nosek mały, nieznacznie zadarty; nozdrza w nim ruchome, namiętne; usta pełne, gorące, rozkoszy chciwe; oczy ciemnozielone, duże, zasłonięte długą rzęsą. Nad niemi, poniżej czoła białego, rysowały się dwa łuki brwi czarnej a szerokiej. Na czole miała złotą przepaskę, z pod której na toczyste ramiona spływały włosy gęste, długie a czarne, i lśniące jak krucze pióra. Jej suknię niebieską i fałdzistą, przytrzymywał w pół ciała pas złocisty.

Spytek patrząc na nią, nie mógł nie przyznać, że była zjawiskiem niezwyklem. Widoczne w niej także było zmieszanie dwóch ras: słowiańskiej ze wschodnią. Rysy były ruskie, wszelako cera twarzy, kolor włosów, a przedewszystkiem oczy pochodziły z tych krain, w których słońce ziemię pali a w ludziach wielkie namiętności budzi!

W mniemaniu, że Witołd jest sam, spojrzała nań pytająco, ledwo jednak spostrzegła obcego przy nim mężczyznę, spuściła zaraz oczy i bawiąc się zasłoną, którą w ręku trzymała, zdawała się tylko nią zajmować. Na jej twarzy nie było widać ani gorętszego rumieńca, ani zakłopotania.

Obie kobiety stały milczące. Witołd także ust nie otwierał. Trwało to dobrą chwilę. Nareszcie książę rzekł obojętnie:

— Chciałem cię widzieć, Sonko, bo mi ktoś wspominał, że niedomagasz, ale skoro tak nie jest, więc możesz teraz odejść. Dobranoc!

Skłoniła się głęboko i słowa nie odpowiedziawszy, odeszła. Przy drzwiach znów twarz zasłoniła.

Zdziwienie Spytka rosło.

— Ładna dziewka? — Witołd go zapytał, gdy zostali sami.

— Jak słońce!

— Skoro cię ją tak nazwali, więc da Bóg, że nam drogi nasze rozjaśni. Jeżeli chcecie teraz usłyszeć, com postanowił uczynić, aby przeszkodzić małżeństwu Jagiełły z wdową po Wacławie, to wiedzcie, że właśnie oto ta dziewka plany Zbyszka rozbije!

— Jak to się ma stać, miłościwy książę?

— W sposób bardzo prosty. Jagiełło mimo lat siedmdziesięciu i trzech żon, które szczęśliwie pochował, lubi niewiasty i prędzej przemówi mu do rozumu piękny i młody buziak, niż mędrzec największy. Wiedząc o tem a bojąc się, by znów jakiego głupstwa nie zrobił, postanowiłem wyswatać mu moją krewnę, księżniczkę Sonkę. Jak tę zobaczy, przylgnie do niej i wszystkie Ofki porzuci. Przeciw temu sam nawet Zbyszek nie podoła. Już ja go znam! A Sonka nietylko rozerwie małżeństwo, układane przez waszych krótkowidzących wielmożów, którymi proboszcz od św. Florjana w interesie Rzymu zręcznie kieruje, ona, jako katoliczka, będzie także pamiętała, że świętą komunię podawano i jej pod dwiema postaciami. Łatwiej tedy ta, niż ktokolwiek inny przekona Jagiełłę, że Husyci nie są heretykami i da Bóg, w końcu z nimi go przejedna. A to musimy osiągnąć, jeżeli Czechami mamy zająć się gorliwie.

— Wasza miłość zapewne dobrze zna księżniczkę, skoro tak wielkich rzeczy po niej się spodziewa — Spytek przerwał.

— Nie tyle ją może znam, co odgaduję. Poznać ją nie łatwo; bo choć młoda, umie być skrytą. Snać wdała się w babkę, którą jej dziad zdobył na Tatarach. Pochodziła ona z daleka, aż z Kaukazu, i łączyła w sobie wielką stanowczość umysłu z jeszcze większą przebiegłością. Sonka ma także rozum niepospolity, a serce mężne. Gdy raz stanie u łoża Jagiełły i codzień będzie mu przypominała, że jako król słowiański powinien trzymać ze Słowianami i gromić Teutonów, i że wiara niemiecka nie jest lepszą od naszej ruskiej, to wtedy i on przejrzy. Co do klechów, ci, wiem, że przeciw niej poruszą niebo i ziemię, ale ta dziewka ich się nie ulęknie i prędzej da sobie z nimi radę niż sam djabeł! Teraz, Spytku — kończył książę — poznawszy bliżej moje plany, jedźże do Czech z otuchą w sercu, a gdy przed Żyżką staniecie, powiedzcie mu, że Witołd gorąco tej chwili wygląda, kiedy będzie mógł uścisnąć jego dłoń mężną!

Spytek pochylił się uradowany, by księcia w rękę pocałować; książę pocałował go w głowę.

— Kiedy myślicie jechać? — zapytał.

— Przed wschodem słońca.

— Niech was Bóg szczęśliwie prowadzi! A ów rycerz niemiecki, który z wami przybył, co myśli robić?

— Niewątpliwie pójdzie ze mną, gdyż jemu spieszno do cesarza, którego w Czechach łatwiej dziś spotkać niż gdzie indziej.

— W każdym razie, nim odjedziecie, chcę was jeszcze obu widzieć.

Nie długo potem, Spytek w swojej izbie rozmawiał żywo z Hermanem. Witołd zaś przywoławszy pisarza, dyktował mu listy, które Melsztyński miał wziąć do Krakowa. Dopiero nad samem ranem, usiadłszy w dużem krześle poręczowem, Witołd zdrzemnął się na chwilę.

KONIEC TOMU II.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

4)

Wyższe cele.

Obrazek z średnich wieków A. Strinsberga.

Przekład ze szwedzkiego.

(Dokończenie).

Oczekiwali oni, że plebanja natychmiast po odczytaniu dekretu oczyszczoną zostanie, a skoro spostrzegli, że ksiądz wcale o tem nie myśli, poczęli głośno szemrać. Jednego dnia piorun uderzył w kościół, nie ulegało wątpliwości, że to skutkiem winy niepoprawnego duchownego. Wysłali tedy do proboszcza delegację, zapowiadając, że dopóty nie przyjmą z rąk jego sakramentów, dopóki trwać będzie w grzechu; a gdyby nakoniec plebanja do dnia św. Sylwestra nie została oczyszczona, zniszczą ją ogniem i mieczem!

Peter nie mógł zamknąć uszu na takie groźby i rzeczywiście nagła w nim zaszła zmiana. Chodził częściej niż potrzeba do kościoła i bawił tam aż do późnego wieczoru. W obec żony był milczącym i zamkniętym w sobie, a nawet sprawiało mu to przykrość, gdy się ze sobą spotykali. Dzieci całemi godzinami trzymał na kolanach, pieścił, całował, nie wymówiwszy ani jednego wyrazu.

W listopadzie, na św. Marcina, przybył znowu na mszę archidjakon. Rozmawiał długo z Petrem, wskutek czego tenże stał się jeszcze chłodniejszym, bardziej odstręczającym od siebie. Żona nie skarżyła się wcale, ale widziała dobrze na co się zanosi. Duma nie pozwalała jej zbliżać się do męża, a skoro duchowny począł sam jadać obiad, nie spotykali się prawie ze sobą. Miał on twarz barwy popiołu, oczy zapadłe, nie jadł nigdy wieczerzy i sypiał pod skórą foki na gołej ziemi.

Zbliżało się Boże Narodzenie.

Na dwa dni przed wilją wszedł Peter do pokoju i usiadł obok kominka. Żona naprawiała dziecinne sukienki. Chwilę panowało grobowe milczenie, nareszcie rzekł mąż:

— Dla dzieci trzeba co kupić na gwiazdkę. Kto pojedzie do miasta?

— Ja, ale zabiorę ze sobą dzieci; wiesz zapewne dlaczego.

— Błagałem Boga, aby odwrócił odemnie ten kielich goryczy, ale mię nie wysłuchał, wyęrzekłem więc: Nie moja, ale twoja niech się stanie wola.

— Czy jesteś pewnym, że znasz jego wolę? — zapytała żona bojaźliwie.

— Tak pewnym jak to, że ciebie teraz widzę.

— A więc jutro odjadę do rodziców, którzy na mnie czekają — rzekła żona głosem stanowczym, ale cichym.

Duchowny pozostał, wybiegł z domu z taką gwałtownością, jakby usłyszał wyrok śmierci. Wieczór był straszliwie chłodny, gwiazdy błyszczały na lazurowem tle nieba, a przed wzrokiem wędrowca rozścielała się niezmierzona okiem przestrzeń, pokryta głębokim śniegiem. Szedł i szedł naprzód, jak koń uwiązany, który wciąż

„Draśnięty w ten sposób „atiec" Naumowicz, powiada dalej *Prołom*, nadesłał nam, jeszcze we wrześniu, w odpowiedzi na wszystkie podobne dowodzenia, następującą dowcipną notatkę:"

„Był pewnego razu człowiek chory, bardzo chory, i leżał już na łożu śmierci. Wszyscy lekarze machnęli ręką, poczem zwrócono się jeszcze do pewnego doktora, który posiadał na podobne choroby wypróbowane środki. Wysłano tedy chłopca konno, doktor dał lekarstwo, i chory powstał zdrów. Otóż! powiada koń: ja ocaliłem pana naszego! Jeżeliby nie ja, ktoby przywiózł na czas lekarstwo? — A chłopiec mu mówi: Osioł z ciebie, cobyś ty począł bezemnie, co może koń u lekarza zrobić? — Dość, że sprzeczka oparła się o samego pana, i ten taki wydał sąd: Czyż nie macie co lepszego do roboty, jak się spierać tak głupio? Cobyście wy oba mi pomogli, gdyby Bóg nie dał lekarzowi nauki, jak ma mię ocalać i jeżeliby nie dał mi lekarstwa, któreście wy jedynie przywieźli?"

„Ani tobie, ani tobie nie należy za to dziękować — ale jedynie **Opatrzności Boskiej i dobremu a rozumnemu lekarzowi za jego mocne lekarstwo, co mi powróciło życie**". (Wyrazy te podkreślamy, tak jak są w oryginale).

„Kto pracował dla Banku, ten wypełnił jedynie obowiązek swój względem nieszczęśliwego narodu (t. j. „Rosjan" w Galicji, p. R. *D. P.*), lecz zbawcami Banku tego są jedynie dobrzy ludzie, których Bóg natchnął myślą (a m, myśleliśmy dotąd że polityka. P. R *D. P.*) nie opuszczać niewinnych ofiar, które okradziono i o mało nie puszczono z torbami" (nie Świętojurcy, broń Boże! P. R. *D. P.*). Historja zapisze wspaniałomyślność ich złotemi literami, a naszym obowiązkiem jest im być wdzięcznymi i nie płacić niewdzięcznością.

„Ot i wszystko!" (Podpisano) *I. Naumowicz.*

KRONIKA.

Lwów dnia 28. października.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Karol Ludwik obchodził w tych dniach 25-letni jubileusz jako właściciel 8. pułku ułanów pruskich. W tym celu przybyła też do Wiednia d. 25. bm. z Berlina deputacja oficerów tego pułku, składająca się z pułkownika, rotmistrza i porucznika, aby dostojnemu właścicielowi złożyć z okazji tej rocznicy gratulacje imieniem 8. pułku. Po urzędowem przyjęciu deputacji, zaprosił ją arcyksiążę do siebie na obiad.

Cesarzowa Elżbieta udać się ma przez Rzym w projektowaną podróż po Wschodzie i przy tej sposobności odwidzić papieża i królewską rodzinę włoską.

Wiadomości osobiste. Prof. Mikołaj Kruszewski, profesor Uniwersytetu kazańskiego, od dłuższego już czasu jest cierpiący na chorobę umysłową i pozostaje w zakładzie leczniczym w Kazaniu. Cierpienia, jakim uległ profesor, w ostatnich czasach przybrały charakter tak groźny, iż nie ma żadnej nadziei, ażeby chory przyszedł do zdrowia.

Kalendarz. Piątek (29.): Narcyza B. — Damelita. Wschód słońca o godz. 6. min. 47, zachód o godz. 4. min. 38.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie odbył się ślub hr. Adama Platera z Wielkopolski z panną Garapich, córką obywatela z Podola, a wnuką hr. Kazimierza Wodzickiego.

Dnia 21. bm. odbył się o godzinie 12. w południe, w kościele parafialnym w Tarnopolu, ślub p. Karola Moschütza, rotmistrza 10. pułku dragonów, z panną Stanisławą Antoniną Pantschert, córką Ludwika i Karoliny z Merlów. Młodej parze pobłogosławił ks. Jan Jahner.

Awans listopadowy w c. k. armji. Mianowani: Arcyksiążęta Karol Salwator i Fryderyk, jenerał-majorowie, a ostatni obecnie komendant 14 dywizji piechoty, feldmarszał-porucznikami; arcyks. Karol Stefan, kapitan korwety — kapitanem fregaty; ks. Dom Miguel de Braganza, rotmistrz 2 p. dragonów — majorem w 7 p. huzarów.

Feldmarszał-por. Antoni br. Schönfeld, komendant 12 korpusu, mianowany jenerałem broni; Feldmarszał-porucznikami mianowani jenerał-majorowie: Ludwik br. de Vaux, w. ochmistrz dworu arc. Rajnera; Andrzej hr. Palffy, porucznik węgierskiej gwardji przybocznej; Franc. br. Wimpffen, w. ochmistrz dworu arc. Ludwika Wiktora; Józef Reicher, komendant 33 dywizji pieszej i Karol Drexler, komendant twierdzy w Krakowie.

Jenerał-majorami mianowano 15 pułkowników, pomiędzy nimi ani jednego nie ma z nazwiskiem polskiem.

Pułkownikami mianowani podpułkownicy sztabu jeneralnego: Leander Wetzer; Wiktor Pokorny; Maurycy Fux; Fran. Forstner, attaché wojsk. przy ck. ambasadzie w Rzymie; Edm. Mayer; Oskar Parmann. Następnie w piechocie, konnicy itd. — przyczem zaznaczamy, że przytaczamy tylko oficerów bądź z polskiemi nazwiskami, bądź też służących w pułkach krajowych — mianowani pułkownikami podpułk.: Wojc. Grimm w 95 pp.; Józef Jorkasch-Koch w 41 pp.; Leon hr. Wurmbrand w 2 p. ułanów; Eryk Engel w 10 p. dragonów; Juljusz Walter w 9 p. artylerji.

Podpułkownikami mianowani majorowie: Jan Mudra z 45 pp. do 11 pp.; Józef Sochaniewicz w 90 pp.; Mikołaj Gilnreiner w 55 pp.; Oskar Liborio z 95 pp. do 70 pp.; Antoni Muszczyński w 11 p. ułanów.

Majorami mianowani kapitanowie I. klasy: Maurycy hr. Attems, szef jener. sztabu dywizji konnej we Lwowie; Oswald Rabel z 40 pp. do 45 pp.; Fran. Spitzmüller z 59 pp. do 55 pp.; Wład. Kasznica w 20 pp.; Gust. Donhofer z 67 pp. do 95 pp.; Józef Biernatek w 24 pp.; Józef Bajer w 2 p. ułanów; Fr. Neuhaus w 2 p. ułanów; Alfred Ziętkiewicz z 5 p. huzarów; Józef Nowotny w 9 p. artyl.; Zygm. Piasecki z 2 bat. artyl. fortecznej; Reinh. Schuppler w 11 p. artyl.

(C. d. n.)

Irritabile genus" naszej dziatwy Apollina posprzeczał się temi dniami — jak to najczęściej bywa — o drobnostkę nic nie znaczącą, a gromkie echa tej sprzeczki odbiły się o szpalty *Kurjera Lwowsk.* i *Gazety Narod.* Opowiedzmy przedewszystkiem genezę zatargu. P. St. pisał przed kilku dniami fejleton w *Gazecie* p. t. „Spacery lwowskie." W nim zawadził o studnię na placu Halickim, z środka której — jak Wenus z piany mórz — wystrzela w górę biała „Świtezianka", figura dłuta młodego i utalentowanego naszego artysty-rzeźbiarza, p. Tadeusza Błotnickiego. W przystępie dobrego humoru, który do napisania takiej *causerie* jest przecie niezbędny, wyraził się p. St. o kompozycji p. Błotnickiego, że jest ona „nimfą, patrzącą sobie pod pachę (*sic!*) i niosącą na piersiach dwa bochenki chleba"... Porównanie to niezawodnie aż do zbytku realistyczne i — powiemy otwarcie - - z tego powodu niesmaczne, zabolało do żywego artystę pana Tad. Bł., który też, dając folgę zranionemu sercu ojcowskiemu, umieścił w *Kurj. Lw.* „List otwarty do autora „Spacerów lwowskich" — list pełen gorącej werwy i satyry, żółcią zaprawnej. W nim przytacza, że „Świtezianka, nosząc na sobie „pieczęć wiedeńskiej Akademji sztuk pięknych" — innemi słowy, skoro jej autor otrzymał pochwałę tej instytucji, i nagrodę 200 złr. — więc to samo zabezpiecza ten utwór dostatecznie przed jakiemkolwiek, a zwłaszcza już niepochlebnym sądem człowieka niekompetentnego, za jakiego artysta pana St. właśnie uważa. Owoż, nie wdając się w dyskusję, o ile autor „Spacerów lwowskich" jest rzeczywiście powołanym znawcą i krytykiem dzieł sztuki, przyznajemy, co zresztą poprzednio już naznaczyliśmy, że ten ustęp o patrzeniu nimfy pod pachę i dwu bochenkach chleba nie był szczęśliwie pomyślanym — z drugiej jednak strony niepodobna znów przemilczeć, że trochę za surowa nauczka dostała mu się za to w liście otwartym p. Tad. Błotnickiego... *„Stolz lieb' ich den Spanier!"* — możnaby zawołać z poetą, czytając ten gorący wybuch oburzenia i żalu zadraśniętej miłości własnej młodego artysty, lecz — biorąc rzecz chłodniej — jeden ton razi tam fałszywą nutą — ton dumy i przesady! Rzecz prosta, że na „List otwarty" pana Bł. odpowiedział pan St. we wczorajszej *Gaz. Narod.* także listem otwartym. Dowiadujemy się z niego, że autor „Spacerów lwowskich", jako przyjaciel ś. p. ojca artysty, „ze szczerą życzliwością śledzi prace pana Tad. Bł. i pragnąłby bardzo ujrzeć wychodzące z pod dłuta jego dzieło, wyższe nad pobieżne krytyki". W dalszym ciągu z pewnym akcentem osiwiałego mentora radzi p. St. artyście, aby zamiast „listami otwartemi" mścił się na nieżyczliwej mu chwilowo krytyce dłutem swojem, z pod którego sztuka polska otrzymałaby w rezultacie jakie wspaniałe dzieło itd. Rada w istocie piękna i rozumna, na którą p. Tad. Błotn. niewątpliwie sam pisać się będzie. *Summa summarum* — zdaje się, że ten chwilowy zatarg pomiędzy utalentowanym artystą a fejletonistą *Gazety* został już stanowczo zakończony i nie przyjdzie do dalszego rozlewu... atramentu.

Komisja reambulacyjna dla kolei Lwowsko-Bełzkiej rozpoczęła swoją czynność na dworcu kolei Karola Ludwika i dotarła wieczorem aż do Bruchowic. Przewodniczącym komisji jest c. k. starosta rawski p. Hellmann, a w skład jej wchodzą: pp. Keller, komisarz ck. Ministerstwa handlu, Babicz, kapitan jeneralnego sztabu. Prócz tego wzięło udział wiele stron interesowanych, jakoteż delegaci miasta Lwowa pp. dr. Gryziecki, Kędzierski, Dymet i Schayer. Po skończonej czynności przybyła komisja dopiero wieczorem na obiad, zaproszona przez członka Rady zawiadowczej kolei Czerniowieckiej p. Ziffera. — Podczas obiadu wzniesiono szereg toastów, które rozpoczął gospodarz uczty p. Ziffer, toastując na cześć reprezentantów Rządu, zaznaczywszy, że tylko życzliwości Rządu, zabiegom Delegacji polskiej, ofiarności kraju i miasta Lwowa, kolej ta przychodzi po 18 latach starania do skutku. Również wychylił kielich na powodzenie kraju, życząc mu spełnienia wszystkich życzeń, jakoteż miastu, aby coraz bardziej wzrastało i stało się prawdziwem ogniskiem i stolicą tych nadziei. P. Hellmann wzniósł zdrowie gospodarza, p. Geyer przewodniczącego komisji, pp. Wierzbicki, Wilkowski, Kędzierski i inni wznosili zdrowia okolicznościowe.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował Władysława Korosteńskiego w Jaworniku, c. k. nadleśniczym w Kniaźdworze. — Rada szkolna krajowa, zamianowała rzeczywistym nauczycielem w Putiatyńcach Karola Futschka, a Jana Siekierskiego w Kupnie.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło p. Janowi Wycherze wyłączny przywilej na ulepszoną młocarnię sztyftową, na rok piąty.

Woźni krak. Sądu powiat. m.-del. wnieśli na ręce adw. dra Machalskiego petycję do Rady państwa, prosząc o systemizowanie swoich posad i podwyższenie pensji. Pobierają oni obecnie 70 ct. dziennie, tj. 255 złr. 55 ct. rocznie, co na utrzymanie jednej rodziny bezwarunkowo nie wystarcza.

Trzeci tego roku wiec — ogłasza *Diło* — odbyć się ma w Stanisławowie, prawdopodobnie w drugiej połowie listopada. Wiec ten ma być tak samo okręgowym, jak kołomyjski. Do uczestnictwa w tym wiecu zawezwane być mają powiaty: stanisławowski, bohorodczański, tłumacki, rohatyński i kałuski. Komitet wiecowy, złożony, zdaniem *Diła*, z ludzi poważnych, starszych i młodszych, zajmuje się gorliwie przygotowaniami, starając się o to, aby zapewnić wiecowi powodzenie tak pod względem referatów, jak też licznego udziału uczestników. „O ile nam wiadomo — pisze dalej tenże organ — wiec stanisławowski miał być pierwotnie zwołany na d. 1. listopada. Komitet wszakże zbadawszy rzecz gruntownie, przyszedł do przekonania, że nie wielka zwłoka będzie z korzyścią dla wiecu. Odezwa zwołująca powinna być na czas dłuższy przedtem wygotowana i rozesłana między lud, a potrzeba też dłuższego czasu, aby referenci wiecowi mogli zbadać miejscowe stosunki. Można mieć zupełną nadzieję, że wiec okręgowy w Stanisławowie zgromadzi tysiące ruskiego ludu z powiatów okręgu i stanie się głośną manifestacją ruskiego narodowego życia. Na Morawie, kiedy tej jesieni odbywały się tak zwane „tabory" w celu zaprotestowania przeciw rozporządzeniom ministra Gautscha, w zgromadzeniach tych wzięło udział 30.000 obywateli czesko-morawskich. Cyfra imponująca! — a głosu dziesiątków tysięcy obywateli państwa lekceważyć nie można.

Dla wdów po nauczycielach ludowych. W celu nadania 8 wsparć dożywotnich po sto (100) złr. w. a. rocznie z fundacji śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji, polskiej lub ruskiej narodowości, ogłasza Wydział krajowy konkurs do d. 1. grudnia b. r. Wsparcia te przeznaczone są dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji, narodowości polskiej lub ruskiej, bez względu na to, czy pobierają emeryturę, lub nie. Pierwszeństwo jednak mają wdowy nie pobierające żadnej emerytury, między temi zaś takie, które obarczone są dziećmi. Podania należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego, któremu służy prawo nadawania tych wsparć. Załączyć należy do podań: metrykę zaślubin; metrykę śmierci męża kandydatki, na dowód, iż śmierć t. nastąpiła po dniu 18. listopada 1869; dowody, iż mąż kandydatki, był nauczycielem szkół ludowych w Galicji, i że był narodowości polskiej lub ruskiej; świadectwo właściwego urzędu parafialnego, że kandydatka ponownie za mąż nie wyszła i pozostaje w stanie wdowim.; świadectwo moralności kandydatki i nienagannego jej wspólnego pożycia ze zmarłym mężem; świadectwo ubóstwa; dowody jaką kandydatka pobiera emeryturę, a względnie poświadczenie, iż żadnej emerytury nie pobiera; świadectwo właściwego urzędu parafialnego, iż kandydatka jest bezdzietną, lub ile ma dzieci i w jakim wieku.

Lwów w nocy. Cicha i spokojna na pozór nasza mieścina, przybiera w nocy charakter hałaśliwego miasta, a to dzięki licznym obskurnym lokalom otwartym częścią do godziny pierwszej w nocy a częścią przez całą noc. Jak już onegdaj wspominaliśmy, policja zamknęła w ostatnich czasach kilka szynków otwartych do godziny 1 w nocy. Niestety zarządzenie to nie usunęło złego a nawet go nie zmniejszyło. Miasto nasze, które ze względu „moralności" sprzeciwia się przybyciu cyrku", zezwala na mnożenie się *tingl-tanglów*, które materjalnie i moralnie rujnują młodzież, i są wcale niemiłem sąsiedztwem. Wystarczy powiedzieć, że obecnie liczy Lwów już takie nory, które są przez całą noc otwarte.

Prócz *tingl-tanglów* znajduje się spora liczba szynków nocnych, w których muzyki przygrywają do godziny 1 po północy. Jaki wpływ wywierają te szynki na ubogą ludność, a szczególnie w dnie sobotnie i świąteczne, nie potrzebujemy zdaje się nad tem długo rozwodzić. Jeżeli już konieczną jest rzeczą, aby kilka lokalów było otwartych przez całą noc, w takim razie powinna policja bezwzględnie wybrać restauracje, dające dostateczną gwarancję, że nie będą one miejscem hałaśliwych awantur. Co do muzyki, to byłoby pożądanem, aby „koncerta" takie kończyły się najpóźniej o godzinie 11, nie możemy się bowiem zgodzić na to, aby okoliczni mieszkańcy po całodziennej pracy cierpieli dla miłości szynkarza lub kawiarza.

Odezwa. Na rzecz Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, zajmującego się bezpłatnem grzebaniem ubogich zmarłych chrześcijan, bez różnicy obrządku, zbierać się będzie u bram cmentarzy tutejszych w dnie zaduszne dobrowolne ofiary.

Towarzystwo wymienione pogrzebało w ciągu swego 25-letniego istnienia kosztem 40.000 zł. przeszło 10.000 takich ubogich zmarłych, którzy inaczej byliby nago do grobu chowani.

Dobroczynność publiczności naszego grodu przyczyniała się zawsze chętnie do utrzymania tej tak szlachetnej a niezbędnej instytucji, przeto także obecny wydział Towarzystwa św. Józefa z Arymatei tuszy sobie, iż i w tym roku mieszkańcy tutejsi nie poskąpią łaskawych ofiar w celu podtrzymania i nadal tego dzieła chrześcijańskiego miłosierdzia.

Ogień kominowy powstał wczoraj wieczorem w kamienicy przy pl. Akademickim l. 2 i został przez domowników bez pomocy straży pożarnej ugaszony.

W fabryce kapeluszy i czapek Mosesa Reissa przy pl. Gołuchowskich l. 9 odkryto wczoraj kradzież, popełnianą zgrabnie już od lat kilku. Kradzież wykrytą została przypadkiem. Wczoraj zjawił się w fabryce kupiec z Rozdołu, Chaim Bricenstein, z prośbą o zapakowanie 21 czapek, kupionych w sklepie Jakóba Stocka, w gmachu teatralnym. Reiss poznał natychmiast, że czapki owe pochodzą z jego fabryki, to też zawiadomił o tem policję, która urządziła bezzwłocznie rewizję w sklepie Stocka, jednak bezskutecznie. Przesłuchany następnie w biurze inspekcyjnem policji, nie mógł się jasno wytłumaczyć, w jaki sposób wszedł w posiadanie skradzionych czapek, to też został natychmiast uwięziony. W jaki sposób dokonywano przez tak długi czas kradzieży, nie zostało dotychczas wyjaśnionem.

O cholerze czytamy w ostatnim (4.) zeszycie *Wiadomości lekarskich* pod redakcją dr. J. Wiktora: „Cholera azjatycka, grasująca od lat kilku w europejskich krajach nadmorskich (we Francji, Hiszpanji, Włoszech i sąsiadujących z Włochami prowincjach austrjackich) zawleczoną została ostatniemi czasy w środek stałego lądu Europy i wybuchła w Buda-Peszcie, stolicy Węgier, i innych miastach węgierskich. Od czasu, gdy przekopano międzymorze suezkie i skrócono bardzo znacznie drogę do Indyj, ułatwiono (przy znanem lekceważeniu wszelkich sanitarnych i higjenicznych ostrożności i przepisów przez Anglików) przystęp cholerze azjatyckiej do Europy. Lekceważenie tych samych przepisów i ostrożności było także przyczyną zawleczenia cholery do Węgier. Wprawdzie Rządy i władze odnośne już od dwóch przeszło lat czynią przygotowania i zarządzają ostrożności, mające zapobiedz rozwleczeniu cholery, a względnie stłumić zarazę w samym początku, lecz niestety, jak to wskazują przypadki ostatnie, przepisy i zarządzenia choćby najlepsze, jeżeli bywają lekceważone, pomijane, lub ściśle nie wykonane, nie mogą wystarczyć: potrzeba do tego współdziałania wszystkich czynników, potrzeba współdziałania nawet pojedynczych jednostek. Wprawdzie nankowe badania wykazują, że zimno niszczy i nie pozwala rozwijać i mnożyć się prątkom cholerycznym i to jest poniekąd pocieszającem, że zima się zbliża, a jesień mamy dosyć chłodną, mimo to jednak wiadomo wszystkim, że cholera przetrwała u nas zimę z r. 1872 na 1873.

Badania naukowe niektórych uczonych dowodzą także, że prątki gnilne nie pozwalają się rozwijać prątkom cholerycznym, pomimo to zalecamy gorąco przestrzeganie czystości i porządku i ściśle wykonywanie zarządzeń sanitarnych i higjenicznych przez Rady zdrowia, lekarzy i władze polecanych. Przy dzisiejszej bowiem komunikacji kolejowej, żeglużnej, pocztowej etc. przeniesienie zarazy jest nader łatwem."

Zadziwiająca pamięć cesarza. *Czas* opowiada: W czasie przejazdu cesarza przez Tarnów, przed czterema laty, zgromadziła się w całym komplecie szlachta powiatów okolicznych. Gdy cesarz zbliżył się do niej, każdy z grona przedstawiał się w ten sposób, że wymieniał nazwisko i dodawał: *Gutsbesitzer*. P. Pieniążek z Kowalowy, ojciec Stefana, majora artylerji, i Czesława, profesora tutejszej szkoły realnej, zamiast dodatku *Gutsbesitzer*, powiedział: *Vater eines Artillerie-Majors.* — *So?* — odpowiedział cesarz. — *Dient schon viele Jrhre* — dodał pan P. — *Sehr schön* — zakończył z naciskiem monarcha. — Podczas ostatnich manewrów komendant artylerji konnej we Lwowie, major Pieniążek, tak dzielnie i chlubnie się odznaczył, że uzyskał pochwały monarchy, a zadziwił brawurą zagranicznych oficerów. Znowu w Tarnowie zgromadza się szlachta, a wśród niej pan P. znalazł się na dawnem miejscu. Cesarz zbliżając się do szlachty, spostrzega pana P., poznaje, podchodzi ku staruszkowi z właściwą sobie łaskawością i dając wyraźnie do zrozumienia, że go sobie przypomina, odzywa się w ten sposób: *Es freut mich sehr Ihnen sagen zu können: Ihr Herr Sohn ist einer der tauglichsten Offiziere meiner Armee; ein braver, ein schneidiger Offizier.* (Cieszy mnie bardzo, że mogę panu powiedzieć, iż syn pański jest jednym z najzdatniejszych oficerów mej armji; dzielny, dziarski oficer.) Fakt godny zanotowania jako dowód niezwykłej pamięci i uprzejmości naszego monarchy, a tem przyjemniej go zanotować, że pochwały cesarza tyczą się ziomka naszego i przypominają tradycjonalną dzielność polskich oficerów.

Zdechłe koty upiększają od kilku dni ulice Smerekową i Skarbkowską, a to dzięki niedbałości Magistratu, który utrzymanie porządku w mieście uważa za rzecz zupełnie zbędną.

Włamanie się do bożnicy. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się wczorajszej nocy do bożnicy (Stary Rynek l. 2), a to za pomocą oderwania kłódki. Złodzieje zabrali firaski adamaszkowe wart. około 100 zł. i tales.

Chłopak dziewięcioletni, nazwiskiem Izydor Anklewicz, zginął w niedzielę o godz. 4. popoł. z placu Strzeleckiego. Jest on ubrany w odzienie popielate i nową burkę. Ktoby co o nim wiedział, raczy dać znać stroskanemu ojcu, robotnikowi fabrycznemu w Winnikach.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 27. paźdz. Skradziono surdut bronzowy, firanki adamaszkowe, tales srebrem wyszyty, zegarek srebrny, świecznik mosiężny, 3 łyżki z chin. srebra znacz. O. S., chochelkę znacz. A. S. i binokle czarne. — Zakw. złotą bransoletę i złotą broszkę.

Kraków 28. października. Fizyk miejski, dr. Baszek, wyjechał do Wiednia dla przejrzęia się zarządzeniom sanitarnym, zapobiegającym zawleczeniu cholery.

Z Przemyśla otrzymuje *Czas* bliższe szczegóły o wypadku zejścia chorego na cholerę swojską, o którym wczoraj umieściliśmy wiadomość:

W dniu 25. b. m. przybył do Przemyśla od Jarosławia szosą furman w dosyć podeszłym wieku i zajechał do stajni hotelu Przemyskiego, a gdy wcześnie z rana zachorował, przeniesiono go bezzwłocznie do szpitala powszechnego, gdzie mimo pomocy lekarskiej o godzinie 3. po południu zakończył życie. Gdy Namiestnictwo na zapytanie telegraficzne, ażali do wykonania sekcji nie zeszle specjalnego delegata, odpowiedziało odmownie, przedsięwzięto w dniu 26. bm. sekcję, której rezultat do tej pory nie jest pewny, gdyż badania są jeszcze w toku. Nie jest zatem dotąd wiadome, czyli mamy do czynienia z cholerą swojską, czy azjatycką. Zmarły woźnica przybył z Pruchnika; stajnię opróżnioną zdesinfekcjonowano, wreszcie suknie, słomę itp. ruchomości spalono. W mieście stan zdrowia zupełnie pomyślny.

Żydaczów 25. października. W nocy z dnia 6. na 7. października niewiadomi złoczyńcy wpadli do karczmy i arendarzowi Jerichowi Ic[illegible]owi, pogrążonemu we śnie, ukradli kuferek, w którym mieściły się kosztowności wyżwspomnianego aren-

---

krąży wokoło słupa, do którego przyczepiono linkę. Przesuwał się około oświetlonych domów i widział jak porządkowano, myto podłogi i gotowano różne wigilijne przysmaki. Myśl o spędzeniu wieczoru we własnym domu nie odstępowała go ani na chwilę. Nogi go paliły, ale ciało marzło. Szedł i szedł nie wiedząc dokąd. Nakoniec zatrzymał się przy jednym domu. Okiennice były zamknięte, przez otwory jednak przeciskały się smugi światła, rzucając na śnieg blask żółtawy. Przybliżył się i przyłożył oko do otworu. Ujrzał pokój, w którym ławki i stoły pokryte były sukniami, bielizną dziecinną, pończochami i chustkami. Stał kufer otwarty, a na wieku wisiała biała suknia, na którą zwrócił szczególniejszą uwagę. Czy to była suknia śmiertelna, czy ślubna? Bardzo odpowiednie, że umarłych i oblubienice stroją w białe suknie. Na ścianie zarysował się jakiś cień, to sięgał on aż do sufitu, to znowu pełzał po podłodze, lub rysował się na białej sukni.

Mała głowa w rannym czepeczku odbiła się na białem tle pokoju. Widywał niegdyś to czoło, i te usta. Gdzież więc był? Cień zniknął w głębi kufra a natomiast stanęła przed nim twarz takiem napiętnowana cierpieniem, tak blada, że niepodobna aby należała do żyjącej istoty. Patrzyła na niego, a on czuł po policzkach staczające się łzy gorące, które stopiły śnieg osadzony na okiennicy. Wzrok ten jednak był tak łagodny, tak pokorny, że zdawało się mu, że widzi przed sobą starożytną Katarzynę błagającą o łaskę Cezara Decjusza. Tak, to ona była, a on był Cezarem. Czy jej wysłuchał? Nie. Oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego, bo pismo św. mówi: Niebo i ziemia przeminą a moje słowa nie przeminą. Żadnej łaski! Lecz on nie może znieść tego spojrzenia, musi ztąd odejść, jeżeli nie chce okazać słabości ducha. Wszedł tedy do ogrodu, w którym śnieg pokrywał kwiatowe grzędy i kwiaty, tak, że wyglądały jak dzieci Arabów. Kto spoczywa w tych dołach! Jego dzieci! Jego żywe, wesołe dzieciny, które ofiarował Bogu jak niegdyś Abraham Izaaka. Krew jak wrząca lawa płynie w jego żyłach. Gorączkowo uderzają tętna czoła i skroni. Z ogrodu wydostał się na dziedziniec. Tu potknął się na olbrzymiej trumnie przysposobionej dla dwóch osób. Nie, to było łoże, pokryte świeżo spadłym śniegiem, tak białym jak puch i tak ciepłym jak pierze żywego ptaka. Objęła go wściekłość, rzucił się na łoże, rwał je zębami jak pies. Potem znowu brnął w głębokim śniegu i natknął się na młodą jodłę. Była to choinka, około której tańczyłyby dzieci, gdyby żyły! Teraz opuściły go resztki rozumu. Zwrócił się ku cmentarzowi i w szaleństwie złamał młodą lipę. Uzbrojony tym orężem uderzał po krzyżach mogił, które wyobraźnia przedstawiała mu jako szeregi wojska postępujące ku niemu z wyciągniętemi ramionami. Nie ustępował ale szedł naprzód, jak śmierć uzbrojona kosą i nie spoczął dopóty, dopóki nie zasłał całego cmentarza drzazgami z krzyżów.

Siły jego jednak nie wyczerpały się jeszcze. Teraz zapragnął znieść wszystkich rannych i splądrować trupów. Gromadził stosy pod oknami kościoła. Kiedy się z tem ułatwił, począł dobijać się do drzwi. Były zamknięte. Wdrapał się tedy przez okno.

Wnętrze rozjaśniało światło księżyca. Rozpoczął więc na nowo walkę z krzesłami i ławkami, które zwalił na jedną kupę. Jego wzrok padł na główny ołtarz, w którym na wielkim obłoku tronował Bóg-Ojciec. Szaleniec krzyżując na piersi ręce, szyderczo przypatrywał się tam, w górze temu surowemu mężowi.

— Zejdź! — krzyknął. — Ty! zobaczymy kto silniejszy!

Gdy jednak na wezwanie nie otrzymał odpowiedzi pochwyciwszy kawał drzewa rzucił nim w obraz. Trafił w gipsową ozdobę. Spadła z hukiem i wzniósł się tuman kurzawy.

Nowy rzut. Chybiał ciągle, co go doprowadzało do wściekłości. Chmury na których tronował Bóg, spadały na dół z szyderczym śmiechem. I tak odłam, za odłamem, nareszcie runął obraz z przeraźliwym trzaskiem gruchocząc wszystko na ołtarzu.

Wówczas zacięty mściciel przeląkł się i uciekł przez okno.

* * *

W dnin poprzedzającym Boże Narodzenie, jeden z członków gminy widział szczególne rzeczy w okolicy plebanji. Oto mknęły po śniegu sanki a w nich siedziała kobieta, dwóch chłopców i sługa. Za nimi pędził proboszcz i krzyczał z całych sił, aby się zatrzymano. Sanki mknęły coraz silniej, a wreszcie znikły. Ksiądz padł na śnieg i pogroził niebu ściśniętą pięścią. W kilka godzin później rozeszła się wieść, że ksiądz zachorował niebezpiecznie i że szatan nie mogąc pokonać bożego sługi, przez zemstę w sposób straszliwy zrujnował wnętrze Kościoła. Nawet połamał wszystkie krzyże na cmentarzu. Wypadek otoczył księdza jakimś cudownym nimbem świętości. Pobożni parafianie byli teraz zadowoleni, bo to za ich pobudzeniem ksiądz zwalczył szatana.

* * *

Przez trzy miesiące nie opuszczał Peter łoża i dopiero w kwietniu pierwszy raz wyszedł na świat. Na południowej stronie domu kazał urządzić ławkę, siadywał tam i marzył o przeszłości.

Nadszedł maj z kwiatami i śpiewem ptasząt. Pan Peter przechadzał się po ogrodzie i patrzył na pleniące się chwasty. Ulubione kwiaty wymarzły, bo nikt się nie opiekował niemi w zimie. Wcale nie myślał o kopaniu rabatów i posiadaniu na nowo kwiatków, nic go teraz nie cieszyło. Oparty na płocie przypatrywał się okolicy. Płaszczyzna przedstawiała się tak jasno, rzeka tak pluskała tajemniczo, że utkwiony w jej fale wzrok, zapragnął popłynąć z niemi do morza. Odwiązał czółno i puścił się na wolę prądu. Tak minęło kilka godzin.

Nagle poczuł woń rozkoszną. Obejrzał się. Był w pobliżu brzozowego gaju. Wspomnienia odżyły w jego umyśle. rozkoszne obrazy otoczyły go do koła. Wysiadł na ląd i zaczął wspinać się na pagórek. W tem miejscu jedli objad, tam, pod tem drzewem stał służąc chłopcom za tarczę do strzelania. W brzozie odnalazł wywiercony otwór, z którego płynący sok chciwie piły dzieci. Na wierzbie pozostał ślad odłamanej gałęzi na fujarkę. W trawie leżała strzała. Co też wówczas naszukał się tej strzały, jednej z najlepszych, jakie kiedykolwiek wystrugał. Chodził do koła, węszył, tropił, odginał krzaki, podnosił liście. Pragnął koniecznie wyszukać coś, co do niej należało. Nagle zatrzymał się przed krzakiem polnej róży, na końcu zawieszony był strzępek czerwonej, wełnianej materji, wahał się jak motylek na szpilce. Wiatr zaczął nim wstrząsać, płatek zdawał się być sercem, sercem wyrwanem z piersi i zawieszonem między cierniami. Zdjął go, przycisnął do ust, ucałował i schował jak relikwię. Tutaj bawił się z dziećmi w chowanego, a chłopcy podarli na nim ubranie.

Rzucił się na trawę i zapłakał. Wołał ją po imieniu, wołał także i dzieci. Płakał tak długo, aż wyczerpany na siłach usnął.

Przebudziwszy się pozostał jeszcze na miejscu, spoglądając przymrożonem okiem na świeżą murawę. Utkwił wzrok w wielki krzak łoziny, którego długie kiście jaśniały w słońcu jak frendzle ze złota. Tęsknota i radość stoczyły ze sobą walkę i przyprowadziły równowagę umysłu. Płacz ulżył mu zupełnie.

Wiatr wstrząsa krzakiem, nagle jakaś ręka energicznym ruchem odchyla gałązki i pojawia się śliczna, niewieścia twarz, ogorzała nieco od słońca. Krew zawrzała w jego żyłach. Zrywa się, biegnie i pada w objęcia drogiej, dawno upragnionej istoty. To ona! Zapomniano o przeszłości. Czuje się na nowo silnym, znikł chłód, znikła apatja drzemiąca w jego duszy.

* * *

W tydzień potem przybył do Rasbo archidjakon. Zastał proboszcza w wybornem zdrowiu, pogodzonego z losem.

Przynosił jakieś pożądane nowiny, bo się uśmiechał. Po niejakiej chwili tak się odezwał:

— Od niejakiego czasu krążą wieści w parafji, które nawet doszły do uszów arcybiskupa. Wprawdzie nie przywiązuje się wiele do podobnych pogłosek, ale jednak już sam fakt, że obiegają między ludźmi, jest godnym pożałowania. Słychać, że... — tu domyślnie spojrzał na księdza — jakieś kobiety... jakieś niewiasty... No, nie rumień się. Kościół uwzględnia prawa celibatu. Człowiek jest zawsze krewką istotą. Otóż z uwagi na ciężkie, ostre reguły, przywożę ci, jak i wszystkim wolę arcybiskupa... *licentia occulta*. Kościół, nasza matka, pozwala... na schadzki... z kochanką! O czem zawiadamiam cię pod pieczęcią najgłębszej tajemnicy.

Tutaj powstrzymał rwący strumień swej wymowy i długo coś szeptał księdzu na ucho.

Twarz księdza z początku pobladła, a potem okryła się krwawym rumieńcem.

— Jakto? — krzyknął a z oczów jego posypały się błyskawice. — To żony mieć nie wolno, ale można mieć nałożnice? Więc to w ten sposób ma się utrwalić Królestwo Boże na ziemi?

Wyprostował się a uniósłszy w górę rękę zawołał piorunującym głosem:

— Precz ztąd, nie zarażaj zdradzieckim oddechem powietrza. Precz! Oby gdzie stąpicie, nie wyrastała trawa, gdzie zechcecie spocząć, runęły na wasze głowy domy i świątynie. Oby na tym tronie, na którym króluje najwyższy z najprzebieglejszych Judaszów, skruszyły się pioruny sprawiedliwego Boga. Precz! Wyrzekam się was na zawsze.

Djakon nie czekał dłużej i umknął. Peter szybkim krokiem podążył do brzozowego gaju, gdzie czekała na niego żona i dzieci.

— Uchodźmy ztąd daleko, daleko — zawołał — choćby w krainy pogańskie, między okrutnych Indjan, do dzikich Irokiezów, tam przynajmniej nie istnieje prawo, odmawiające świętości rodzinie, tej podstawie jedynej społeczeństwa!

darza. Szkoda przenosi 900 zł. Podejrzenie pada na żydów.

Zagadkowy wypadek. Z Wiednia donoszą: Słuchacz medycyny Wilhelm Gang z Żakowa w Galicji rodem, przybył dnia 18. z Tarnopola do Wiednia, celem kontynuowania studjów. Z kolei udał się do mieszkania swego krewnego Kurzera, na Alserbachstrasse. Po kilku godzinach wyszedł na miasto i od tego czasu zniknął bez śladu.

Śmierć przy ołtarzu. Ksiądz Jeżyński, rodak nasz, odprawiając mszę św. w Kildare, w Irlandji, padł nagle przy ołtarzu [illegible] Zmarły pochodził z Koła, skąd w roku 1848 wyemigrował. Seminarjum i Uniwersytet ukończył w Monasterze. W Irlandji [illegible] powszechne uznanie jako uczony teolog i dobroczynny kapłan.

Kwestja grobu Liszta została nareszcie ostatecznie rozstrzygniętą. Po otrzymaniu listu z propozycją, aby zwłoki mistrza spoczęły w mauzoleum, które zostałoby wzniesione tuż obok książęcego grobu w Weimarze, odbyło się posiedzenie obywateli Bayreuth'u, który następnie wysłali do pani Wagner deputację z oznajmieniem, iż gotowi są wznieść Lisztowi własnym kosztem pomnik, byle tylko zachować drogie zwłoki w murach swego miasta. Pani Cosima bez wahania przystała na żądanie deputacji i stanie się tedy zadość życzeniu zmarłego mistrza, który zastrzegał, aby jego śmiertelnych szczątek nie wożono po świecie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Russkowska, artystka teatru lwowskiego, wraca znowu na scenę i wystąpi po raz pierwszy w dniu 4. listopada w komedji Gondineta „Klarze Soleil." Pani Zimajer po występach w Krakowie wyjeżdża do Wrocławia na szereg widowisk [illegible] — P. Myszuga przygotowuje się do kilku partyj bohaterskich, w których w ciągu bieżącego sezonu da się usłyszeć pierwszy raz na scenie warszawskiej. Na pierwszy ogień ma pójść Vasco di Gama w „Afrykance" Meyerbeer'a. W dalszym ciągu p. M. wykona Radamesa w „Aidzie" Verdi'ego i Raula w „Hugenotach."

(S. P.) **Z teatru.** Wczorajsze drugie z rzędu przedstawienie „Barona Cygańskiego" nie ustępowało pod względem dobroci wykonania pierwszemu, a nawet przewyższyło je pod względem szybszego tempa gry i powodzi. P. Skalski — co z przyjemnością podnosimy — zastosował się do uwag, powiedzianych przez krytykę, [illegible] właściwego mu, naturalnego humoru. Słyszeliśmy od jednego ze znanych Wiedeńczyków, który miał sposobność oglądania „Barona cygańskiego" na scenie teatru „an der Wien", że pod względem wykonania poszczególnych partyj operetka nasza śmiało może iść w zawody z tamtejszemi siłami. Stosuje się to przedewszystkiem do partyj: Saffi, Cipry i Barinkaya, wykonywanych w teatrze „an der Wien" przez panie: Hartman, Stein i pana Josephi, a u nas przez panie Radwan, Praun i p. Florjańskiego. Teatr był po raz wtóry wypełniony szczelnie.

Repertuar teatralny. Dziś we czwartek po raz trzeci: „Baron cygański," operetka w 3 aktach J. Straussa.

Jutro w piątek: „Bracia Rantzau," dramat Erkmann-Chatriana.

W sobotę po raz czwarty: „Baron cygański."

W niedzielę po południu: „Karpaccy górale," dramat J. Korzeniowskiego.

„Dziady" [illegible] Jak co roku ukażą się na scenie w dniu zadusznym. Próby [illegible] się już odbywają. [illegible]

[illegible] „Polska w wojnie 1831 roku", który, nawiasem powiedziawszy, jest już na ukończeniu w języku polskim. [illegible] p. Włodzimierza Podgórskiego, Kraj [illegible] Wremia [illegible] człowieka fachowego, oficera rosyjskiego jeneralnego sztabu.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa Łyżwiarzy. Doroczne Walne Zgromadzenie członków tutejszego Towarzystwa łyżwiarskiego odbędzie się w niedzielę 31. b. m. o 3½ godzinie z południa, w lokalności Towarzystwa „Frohsinn", w hotelu Żorża. W handlu p. St. Baneckiego wyłożone są stosowne do statutu księgi i akta do sprawdzenia dla osób interesowanych Towarzystwa.

Z izby sądowej.

Poznań 25. października.

(Proces prasowy.)

Dziś stawał przed kratkami Izby karnej tutejszego sądu ziemiańskiego ks. dr. Kantecki, [illegible] z §. 131 kodeksu karnego [illegible] nr. 100 z 3. maja br. [illegible] korespondencję z Warmji, w której pomiędzy innemi [illegible] że w całkiem polskich szkołach nie uczą polskiego czytania i pisania, że w tych szkołach są nauczyciele, nie umiejący po polsku [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie [illegible] subwencję rządową na zakupno nasion [illegible] Towarzystwa gosp. galic. w latach poprzednich i po dobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflandzkiego z Rygi i Parnawy — a to:

1. Dla plantatorów większych za złożeniem 25 zł. w. a. od worka, mieszczącego w sobie korzec miary tutejszej;
2. Dla plantatorów mniejszych po 50 centów wa. od garnca.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia franco do Komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego tj. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacji kolei żelaznej — przy dołączeniu wyżwymienionej kwoty od każdego garnca, lub od każdego worka, do 15. grudnia b. r. najdalej, ile że zamówienie odejdzie przed końcem roku.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się. Ostateczny obrachunek, a ewentualnie zwrot lub dopłata przy odbiorze pełnych worków (która na każdy wypadek może być tylko nieznaczną), nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Kucie koni. Dla ułatwienia podkuwaczom, którzy nie uczęszczali na półroczny kurs podkuwania w szkole kucia koni, uzyskania świadectwa zdatności wmyśl rozporządzenia Ministerstwa z dnia 27. sierpnia 1873 r. ustanowione zostały komisje egzaminacyjne we Lwowie, w Krakowie, Wadowicach, Bochni, Tarnowie, Jarosławiu, Brodach, Śniatynie i Tarnopolu. Egzamina dla podkuwaczów, w mowie będących, odbędą się w drugiej połowie grudnia br. a kandydaci mają się zgłosić do egzaminu najpóźniej do końca listopada bieżącego roku do ck. Namiestnictwa.

Wiedeń 26. paźdz. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1568 sztuk ciężkich bakonów, 2513 sztuk średnich bakonów i 3770 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony zł. 38.— do 41.— średnie 34.— do 38.—, warchlaki 30.— do 40.— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stiarböck, albo Praterstrasse 78.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. października.

[O celu podróży namiestnika do Wiednia] pisze *Reforma*: „Dowiadujemy się z dobrego źródła, że p. namiestnik Zaleski, który wyjechał do Wiednia, przedstawi tam nominację Tadeusza hr. Dieduszyckiego na starostę i delegata Namiestnictwa w Krakowie, hr. Dieduszycki bowiem na poprzednie zapytanie, po dłuższym namyśle oświadczył, iż urząd ten przyjmie. Dalszym powodem pobytu p. namiestnika w Wiedniu, są sprawy bliskiej już sesji sejmowej." *Politik* zaś komentuje pobyt namiestnika p. Zaleskiego w Wiedniu w ten sposób, że stawia go w związku z możliwością ustąpienia p. Zaleskiego. Z pisma tego dowiadujemy się również, że arystokracja nasza pragnie widzieć jego następcę w p. Kazimierzu Badenim. Co do pierwszej wiadomości, to traktujemy ją jako zwykłą pogłoskę — co do życzeń arystokracji to spodziewamy się, że nie wyjdą one nigdy po za sferę „pobożnych westchnień".

[Wznowienie amtstagów.] Starostwo krakowskie wydało do wszystkich zwierzchności gminnych w powiecie krakowskim okólnik, którym „dla przyspieszenia toku spraw rządowych i uniknienia zbyt znacznej i przewlekłej korespondencji ze zwierzchnościami gminnemi, wprowadza zaniechane od lat dziesięciu z dobrym skutkiem w powiecie krakowskim praktykowane roki urzędowe, czyli sesje wójtów w Starostwie." Krakowska *Reforma* za uwagi o tym okólniku Starostwa została skonfiskowaną.

[Starosta rzeszowski] p. Fedorowicz ma być, wedle *Politik*, powołany do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

[Niemcy na Szląsku.] W ostatnią niedzielę odbyło się w Cieszynie Zgromadzenie niemieckich radykałów, aby się zastanowić nad organizacją Niemców w wschodnich okolicach Szląska. Przyjęto wniosek deputowanego Haasego dotyczący wyboru komitetu z siedmiu członków, który ma wypracować plan organizacji. Komitet wypracuje do 7. listopada swój projekt, poczem zwołane zostanie ponownie Zgromadzenie.

[Delegacje.] *Budap. Corr.* dowiaduje się, że Tisza wystósował do Kalnokyego i Taaffego pismo, w którem zapewnia, że nie ma żadnego powodu do zwołania Delegacyj do Wiednia. Skutkiem tego obradować będą Delegacje i komisje wszystkie w Buda-Peszcie.

[Referat komisji praskiej Izby handlowej] w sprawie przedłożenia bankowego oświadcza się przeciw istniejącej zasadzie systemu bankowego i pragnie, aby Rząd poczynił odpowiednie kroki, iżby po upływie trzeciego perjodu przywileju mogła się odbyć spokojnie i bez wstrząśnienia stosunków kredytowych likwidacja Banku. W tym celu ma być dług w wysokości 80 miljonów złr. umorzony, a waluta uregulowaną. W miejsce Banku z monopolem ma państwo równocześnie udzielić koncesji na ukonstytuowanie się Banku państwowego w Wiedniu i banków krajowych w Pradze, Bernie, Lwowie, Gracu i Tryeście.

[Deficyt węgierski.] Węgierski minister Szapary przedłoży budżet na sobotniem posiędzeniu Sejmu. Spodziewają się deficytu 50 miljonów, który jednak nie oznacza jeszcze dokładnie całego niedoboru.

[Z okazji jubileuszu kapłańskiego] kardynała i prymasa arcybiskupa Simora udali się ministrowie Trefort, br. Orczy, feldm. br. Fejervary, hr. Szechenyi, Fabinyi i Bedekovich—w dniu 25. bm. do Ostrzygonia celem wręczenia jubilatowi adresu gratulacyjnego od Rady ministrów. Po uroczystem przyjęciu ministrów przez całą kapitułę, przemówił do prymasa minister Trefort, zaznaczając, że nietylko z powodu uchwały Rady ministrów, lecz i z własnego popędu byliby tu przybyli, aby w tak uroczystej chwili złożyć gratulacje serdeczne pierwszemu księciu kościoła w Węgrzech. Kardynał w odpowiedzi podziękował za to odszczególnienie. Ministrowie powrócili do Buda-Pesztu w dniu 26. bm., a dziś rozpoczynają się w Ostrzygoniu wspaniałe uroczystości jubileuszowe.

[Z Tryestu.] Władze morskie w Tryeście otrzymały rozkaz jak najspieszniejszego wygotowania szczegółowych projektów nowych budowli portowych i przedłożenia ich w jak najkrótszym czasie Rządowi.

[Sprawy Niemców w Królestwie.] *Kurjer Warsz.* dowiaduje się, iż po letniej przerwie rozpoczną się obecnie nanowo prace komisji, zajmującej się sprawą ograniczenia napływu Niemców do Królestwa Polskiego. Komisja ma jeszcze podczas bieżącej zimy wygotować odpowiedni projekt.

[Bank ratunkowy w Poznańskiem.] *Kurjer Warsz.* donosi: Jeden z tutejszych mieszkańców opracował projekt przyjścia z pomocą Bankowi ratunkowemu w Prusiech przez wykupywanie akcyj grupami po 25, 50 i 100 osób. Projekt ma na celu wprowadzenie do manipulacji najuboższych nawet warstw ludności. Podobno w tych dniach kilku wpływowych obywateli zanieść ma prośbę do władzy o potrzebne w tym celu zezwolenie.

[W Prusach Wschodnich] rozdzielono, jak jedno z pism królewskich donosi, polskich i litewskich uczniów z seminarjów węgoborskiego, wałdowskiego, iławskiego, ostrowskiego i karolińskiego na dwa tylko seminarja. Litwinów przeniesiono do Karoliny a Polaków do Ostróda.

[Niepoprawni.] Ze Strzelna piszą do *Dziennika Pozn.*: Do sejmiku powiatowego w Strzelnie z posiadłości mniejszych i dominjów nie mających kwalifikacji dóbr rycerskich, wybrano w dniu 16. b. m. na deputowanego w I. okręgu pana Zygmunta Matczyńskiego z Ostrowa; w II. okręgu natomiast, chociaż Polacy mieli 9, a przeciwna strona tylko 8 głosów, przeszedł kandydat niemiecki, zapewne jednym głosem polskim. W tymże okręgu nie stawiło się 9 wyborców polskich, pomiędzy nimi 4 właścicieli większych bez podania powodów.

[Francja i Niemcy.] Od chwili przyjęcia Herbette'a stosunki francusko-niemieckie o tyle się polepszyły, że się spodziewają udziału Niemiec w wystawie paryskiej.

[Anglja i Francja.] *Temps* oświadcza, że byłoby śmiesznem, gdyby Francja z powodu Egiptu miała rozpocząć wojnę z Anglją. Francja nie ma wcale zamiaru prowadzić ani sporów ani wojny z Anglją.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R) **Wiedeń** 28. października. Dowiaduję się, że hrabia Taaffe dał wczoraj deputacji w sprawie p. Karola Lewakowskiego odpowiedź, która bynajmniej nie odpowiada oczekiwaniom. Na najbliższem posiedzeniu Koła będzie ona ogłoszoną.

P. Jasiński złożył dla braku czasu sekretarjat Koła — a z tego samego powodu złoży prawdopodobnie także swój mandat poselski.

(R.) **Wiedeń** 28. października. Na wczorajszem posiedzeniu Koła oświadczył p. Jaworski, że minister Taaffe uznał wobec deputacji Koła, iż postąpienie komisarza rządowego wobec p. Lewakowskiego było zupełnie odpowiednie. (P. prezydent ministrów wypowiedział tedy zdanie tak doniosłego znaczenia, że wszelkie dotychczasowe złudzenia, jakie mogliśmy mieć jeszcze, zostały teraz rozwiane i spodziewamy się, że Koło polskie odpowiedź tę hrabiego Taaffego dobrze w pamięci swej zapisze. *Pr. Red.*).

(R.) **Wiedeń** 28. października. Koło polskie oświadczyło się stanowczo przeciw wnioskowi p. Chlumetzkyego.

Petersburg 28. października. Doniesienie o zawarciu traktatu pomiędzy Serbją a Bułgarją wywołało tu ogromne zaniepokojenie. Rząd carski skłonniejszy jest obecnie, niżeli kiedykolwiek przedtem, do chwycenia się środków jak najenergiczniejszych.

Sofja 28. października. Z powodu fałszywych pogłosek i niesłychanych agitacyj rosyjskich, rozwijanych przez jen. Kaulbarsa, ogłoszono wczoraj ponownie stan oblężenia. Wysłania deputacji do cara zaniechano z przyczyny, iż nikt nie chciał w niej uczestniczyć.

Obiegają tu pogłoski, że komendant Lompalanki został uwięziony, ponieważ zamierzał pochwycić członków rejencji w drodze do Tirnowy, aby następnie wydać ich w ręce Rosji.

(R.) **Wiedeń** 28. października. Kanonikami honorowymi gr. kat. kapituły w Stanisławowie, zostali mianowani z uwolnieniem od taksy: dziekan stanisławowski w Zagwoździu ks. Szymon Harasymowicz; dziekan husiatyński ks. Grzegorz Oleśnicki; dziekan z Kudryniec ks. Teofil Lisieniecki; wice-dziekan stanisławowski ks. Teodat Szankowski; dziekan nadwórniański ks. Kornel Mandyczewski.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. października. Na wieczornem posiedzeniu komitetu bankowego wniósł p. Hausner, aby wniosek p. Bilińskiego, w kwestji filij Banku, usunąć z szeregu tych wniosków, które sprawozdawca postawił jako warunek obrad w pełnej komisji ugodowej, a natomiast przyłączyć go jako rezolucję do drugiej grupy wniosków sprawozdawcy. P. Lienbacher przemawiał za wnioskiem p. Hausnera, lecz bez ustanowienia cyfry filij.

P. Hausner modyfikuje swój wniosek w tym kierunku, że przedmiotem wezwania Rządu ma być nie uzyskanie zapewnienia ze strony Banku, iż w latach 1888 i 89 ustanowionych być ma 8 filij, lecz uzyskanie definitywnego założenia w mowie będących filij; w skutek czego odpadnie wniosek p. Bilińskiego dotyczący obowiązującego zapewnienia ze strony Banku jeszcze przed obradami komisji.—Zmodyfikowany ten wniosek p. Hausnera przyjęto wszystkiemi głosami przeciw jednemu. Artykuł 2 i 3 przyjęto bez zmiany. Przy art 4. poruszył p. Neuwirth kwestję redukcji kapitału bankowego. Po przemówieniach przeciw temu pp. Niebauera i Herbsta przyjęto art. 4 także bez zmiany. Dalszy ciąg posiedzenia dziś. Przed głosowaniem nad rezolucją p. Hausnera, dotyczącą utworzenia filij bankowych, złożył p. Biliński oświadczenie, że w obec deklaracji p. ministra Skarbu o założyć się mających 8 filjach, chętnie od brzmienia swojego wniosku odnośnego odstępuje i że równie chętnie zgodzi się na porzucenie reszty swoich wniosków, jeśli co do nich otrzyma od Rządu tak samo uspokajające zapewnienia, wreszcie, że potrzeby ludności poruszone w dalszych jego wnioskach, można także bez pośredniej lub bezpośredniej zmiany statutów i bez naruszenia uprawnionego wpływu drugiej połowy monarchji zupełnie zadowolić. O jakiejś osobnej umowie z Bankiem, z obejściem statutu po za plecyma Rządu węgierskiego, nie ma ani mowy w myśl jego wniosków.

Wiedeń 28. października. Izba posłów przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o budżecie prowizorycznym i kontyngensie rekrutów.

Podczas rozprawy szczegółowej nad związkiem cłowo-handlowym, pozostawiono §. 1. do dyskusji późniejszej. Przy §. 2. zawierającym artykuły, które zmieniają ugodę, przemawiał p. Neuwirth, krytykując egoistyczną politykę handlową Węgier. Przy art. 2. (traktaty z obcemi państwami) odrzuciła Izba rezolucję p. Stingla w kwestji związku cłowo-handlowego Austro-Węgier z państwem niemieckiem, a za czem wnioskodawca przemawiał. Za regulacją głosowało tylko kilku członków Klubu niemieckiego. Art. 4. o zniesieniu wolnych portów, przyjęto bez zmiany podług wniosków komisji. Wniosek p. Burgstallera, aby Izba nad tem postanowieniem do porządku dziennego przeszła jak niemniej wniosek p. Vucetich'a, żądającego, aby termin zniesienia wolnego portu w Tryeście przedłużono przynajmniej aż do ukończenia budowli niezbędnych — odrzucono.

Minister Bacquehem zaznaczył przy tej sposobności, że patent o wolnym porcie w Tryeście, użyczony w swoim czasie nie dla specjalnych korzyści Tryestu, lecz dla podniesienia handlu we wszystkich krajach koronnych, tak jak był sam aktem ustawodawczym, może być dziś znowu przez akt również ustawodawczy zupełnie zmieniony. Zniesienie tego portu wolnego leży w interesie ogółu państwa, a termin trzyletni do wybudowania magazynów potrzebnych, jest zupełnie wystarczający.

Wiedeń 28. października. Pogrzeb hr. Beusta odbył się z ogromnym współudziałem sfer oficjalnych i arystokracji. Cesarza zastępował w. ochmistrz ks. Hohenlohe, a arcyks Rudolfa adjutant jego Wolgemuth. Dalej byli obecni: arcyks. Karol Ludwik, ks. Sasko-Weimarski, hr. Kalnoky, hr. Taaffe z kilkoma członkami gabinetu, naczelnicy urzędów dworskich, reprezentanci władz, liczni członkowie Izby panów, ciała dyplomatycznego itd. Po benedykcji i mowie pogrzebowej, wypowiedzianej przez starszego radcę kościelnego Kankę, przewieziono zwłoki na cmentarz protestancki.

Ostrzygoń (Gran) 28. października. Cesarz wystosował do ks. prymasa kardynała Simora, przy sposobności 50-letniego jego jubileuszu kapłańskiego, pismo odręczne w najpochlebniejszych wyrazach, które wczoraj przedpołudniem w obecności całego kleru dyecezji zostało odczytane wśród grzmiących okrzyków *eljen!* W piśmie tem zaznacza cesarz, że dzień jubileuszu ks. prymasa obchodzonym jest uroczyście nietylko przez całe duchowieństwo Kościoła, jego pieczy poruczonego, ale można powiedzieć, że również przez ludność całego kraju bez różnicy wyznania.

Tirnowa 28. października. Doniesienie „Ajencji Havasa": Potwierdza się wiadomość o przybyciu rosyjskiego pancernika z załogą 150 ludzi do Warny. Drugi statek wojenny jest tam oczekiwany. Kaulbars w nocie swej zapowiada, że skazanie oficerów, do spisku wmięszanych, uważać będzie za prowokację Rosji, która w takim razie chwyci się środków jak najenergiczniejszych.

Przybycie Gadbana effendi jest tu oczekiwane.

Tirnowa 28. października. Doniesienie „Aj. Havasa": Stambułow na posiedzeniu przygotowawczem wyjaśnił obecną sytuację. Oświadczył, że ponowny wybór ks. Aleksandra jest niemożliwy, i że należy wybrać kandydata po myśli Rosji.

W Sofji ogłoszono stan oblężenia.

Tirnowa 28. października. „Ajencja Havasa" donosi: Pancernik rosyjski przybył do portu warneńskiego. Otwarcie Sobranja odłożono na 31. b. m.

Nisz 28. października. Serbsko-bułgarskie układy, podpisane przez Franasowicza i Stransky'ego opiewają: Bułgarzy opuszczają Bregowę, która aż do definitywnego załatwienia kwestji przez komisję mięszaną, pozostać ma neutralną. W razie gdyby komisja ta terytorjum sporne Serbji przyznała, Serbja zgodzi się zasadniczo na to, aby je za jakikolwiek inny i odpowiedni okręg graniczny zamienić. Najdalej w przeciągu 2 miesięcy nastąpi wydelegowanie komisji mięszanej celem zbadania obustronnych stosunków handlowych. Do 6 miesięcy ma być traktat handlowy ostatecznie zawarty, do tego zaś czasu umówiono się co do wzajemnego popierania się w kwestjach handlowych. Bułgarja obowiązuje się wzbronić serbskim emigrantom możliwości osiedlania się na swojem terytorjum w pasie 60 kilometrów od granicy.

Toż samo zapewnia Serbja Bułgarji. Umowa zawiera wzajemne zobowiązania przeszkodzenia każdej akcji emigrantów, która miałaby na celu wywołanie niepokojów w państwie sąsiedniem. Bułgarja wybuduje kolej Wockarel (?) Sofja Carybrod do czasu wykończenia przedłużenia tej linji na terytorjum serbskiem. Układy uzyskują natychmiast moc prawną.

Król przyjmował wczoraj Stranskyego na uroczystej audjencji.

Paryż 28. października. Według doniesienia *Temps'u*, desygnowany został na posadę ambasadora Rzeczypospolitej w Petersburgu, Billot, dotychczasowy reprezentant francuski w Lizbonie.

Moguncja 28. październ. Urzędownie stwierdzono, że wypadki cholery w Finthen i Gonsenheim miały charakter epidemji azjatyckiej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 27. październ. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 190 75 do 194—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223·— do 226 50, Banku hipot. galic. 282·— do 287 —, Banku kred. gal. 215·— do 220 —. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 101·— do 102 —, Banku hip. gal. 5% 99·30 do 100 80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 50 do 103 50. Banku krajowego 4½% w. a. 96·50 do 97·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Tow. kred gal. ziem 4% 93 50 do 94 50. Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 98·75—99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 48 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 44·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·35 do 105·35, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 8% w. a. w likwid. —·— do —·—, 8% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100 — do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103 50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 — V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5 86 do 5·96, Napoleondor 9·84 do 9·94, Pół-imperjał rosyjski 10 22 do 10·32, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·17¼ do 1·19¾, 100 marek niemieckich 61 05 do 61 75, Srebro za 100 złr. —·— do —.—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń d. 28. października godz. 10 min. 35 Akcje kredytowe 279·50, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 210·50, Kolej Karola Ludwika 192 —, Połudn. 106·—, Renta papierowa 83 50, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot 100·—, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 102 60, 4½ Galicyjski bank krajowy 96 75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9 89—, Rubel papierowy 1·19—. Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 27. października godz. 1 min. 50 Akcje alp. tow. górn 22·75, Węg. akcje kredyt 289·25, Akcje anglo-austr. 107·75, Akcje banku Union 210·60, Akcje Karola Ludwika 192 —, Akcje kolei północnej 231·—, Akcje kol. południowej 106·70, Akcje kolei Alföldzkiej 188·—, Akcje Staatsbahn 243·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·25, Wiedeńskie losy 124 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54 25, Galicyjskie oblig. indemn. 104 50, Losy regulacji Cisy 114 —, Losy Landerbanku 216·75, Węgierska renta 103 67, Akcje banku związkowego 102 25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18·8, Węgierskie losy 121·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń d. 27. października godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·45, w srebrze 84 40, Renta w złocie 114 20, 5% austr. renta marcowa 100 50, Akcje banku austro-węg. 864 —, kredytowego 280·10, Londyn 125·15, Srebro —·—, Napoleondor 9 885, Dukat ces. men 5·91, 100 marek niemieckich 61 25.

Berlin d. 27. października godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 194 25, Akcje kredytowe 457 50, Lombardy 174·50, Galicyjskie 78·40, Kolei rumuńskiej 59 20, Austrjackie banknoty 163 15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·70.

Telegramy zbożowe d. 27. października — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26·50 do 26 75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8 70 do 8·71 złr., rzepak (na październ.) —.— złr. Berlin: Pszenica żółta (październ.) 149 25 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 36·25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 51 10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: d. 28. października: 13 — do 13 25 Brema: 6 25 do —·—. Hamburg: 6·50 na październ. 6·30, na paźdz.-grudz. 6·35. Antwerpja: na październ. 15⅝. Nowy-York: 6⅝. Filadelfja: 6⅝.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. października 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Gnoiński, ze Świdowy. W. Jaśkiewicz, z Dąbrowy. A. Miłkowski, z Bełza. H. Reinemann, z Pragi. B. Matuszewski, z Paryża. I. Beer, z Wiednia. L. Schitz, z Wiednia. G. Coppel, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. St. hr. Cichoński, z Rosji. M. Słotarski, ze Stryja. M. Małecki, ze Stryja. H. Gerach, ze Szczyrca. K. Udrycki, z Mstów wielkich.

Wyroby gumowe i artykuły techniczne

poleca 2381 6—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu. L. Telefonu 173.

PIERNIK HIGIENICZNY

z fabryki L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu, usuwa dolegliwości narządu trawienia. Swiadectwo. Z przyjemnością oświadczam, że Wgo Pana

„Piernik higieniczny"

zasługuje w całej pełni na daną mu nazwę. Miałem sposobność doświadczyć sam na sobie będąc od dłuższego czasu dotkniętym katarem kiszkowym, że na regulowanie solucyj szczególniej wpływa i wszelkim wymaganiom, które się w stanie takim do leków i pożywienia stawia, odpowiada, łącząc zarazem pożywność, smak i skutek lekarstwa.

Dr. Hubicki, c. k. stars. lekarz w 11. pułku Huzarów. Wiedeń.

Cena 20 ct. Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach. 2445 13 b

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42

poleca i rozsyła pocztą franko

KAWĘ

w doborowych gatunkach

w woreczkach 5 kilowych

Rio żółta pospolita	po złr. 6·40
Santos żółta, czyste zdrowe ziarna	„ 6·80
Colomba żółta, duże ziarna	„ 7·20
Rio zielona a la Syrius	„ 7·20
Domingo blada, dobra w smaku . .	„ 7·60
Portoriko zielona, wcale dobra . .	„ 8·—
Malabar perłowa	„ 8·40
Lagnayra zielona, dobra i aromat.	„ 8·80
Kuba ciemno zielona, mocno arom.	„ 9·—
Ceylon plantacyjna, drobniejsza . .	„ 9·20
Ceylon plant., gruba szlachetna . .	„ 10·40
Jamajka zielona, szlachet. arom. .	„ 10·40
Jawa biała, aromatyczna słaba . .	„ 10·—
Jawa złotawa, „ „ . .	„ 10·40
Moka arabska, silna aromatyczna .	„ 9·60
Perłowa Ceylon szlachet. w smaku	„ 10·40
Menado brunatna, najszlachetn. . .	„ 10·80
St. Jago di Cuba zielona, najszlach.	„ 10·80

HANDEL

Kar. Bałłabana

poleca pod nazwiskiem

„SYRIUSZ"

we Lwowie sprzedawaną

KAWĘ

w najlepszej jakości,

1 kilo zł. 1.50.

$4^3/_4$ kilo tej kawy wysyłam franco na każdą stacię pocztową za zł. 7.20. 2480 15—0



GŁÓWNY SKŁAD dla Galicji i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW pokojowych i kościelnych

LUDWIKA MARKA

2426 we Lwowie, Rynek l. 9, i 41—0

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Cwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc skończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

Dla właścicieli fabryk cegieł, wapna i cementu!

Piece do wypalania podług systemu

Wojaczka,

na obrót wielki i mały; dalej piece ze zwykłem (bezpośredniem) opalaniem, również **piece gazowe,** piece dla **płomieni** na mniejsze potrzeby (także poniżej 500.000 cegieł na rok) buduje przedsiębiorstwo w ciągu **sześciu tygodni, pod korzystnemi warunkami wypłaty**

J. H. WOJACZEK

właściciel c. k. przywileju na piece, przedsiębiorca budowniczy, a specjalnie technik do zakładania cegielni, fabryk wapna i cementu. 2590 5—6

Wiedeń, IV. Faworitenstrasse 28. Róg ul. Kulczyckiego 1.

Wykonuje także na spłaty ratalne. **Oszczędność wielka paliwa.**

Do nabycia

zarybek

przedniego gatunku

KARPI.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr w **Błażowie**, poczta **Błażowa.** 2614 3—3

ROK ZAŁOŻENIA 1878.

FORTEPIANY

nowe, słynnych z dobroci firm: **Hamburgera, Chytraczka** i innych otrzymuje na składzie i sprzedaje najtaniej 2626 1—10

A. ALSCHER

ul. Akademicka l. 26, dom własny.

Migrenę, nerwowe bóle

głowy i twarzy

usuwa natychmiast

C. Stephana Wino Cocowe.

Oryginalne flaszki (z marką ochronną) po 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

Do nabycia we LWOWIE u aptekarza **Zygm. Ruckera;** w KRAKOWIE u aptekarzy **E. Radlera, E. Stockmara i K. Wiszniewskiego.** 2618 1—15

Kamienica 3-piętrowa

w śródmieściu przy jednej z najpryncypalniejszych ulic położona z dwoma frontami jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższych informacyj udzieli Administracia *Dziennika Polskiego*. Pośrednictwo wykluczone. 2573 6—6

Para pistoletów

(tarczowych)

wyrobu Wiśniowieckiego

w elegan kiej oprawie

(w skrzynce) z przyborami

tanio do nabycia.

Oglądnąć można u zarządcy Drukarni „Dziennika Polskiego" przy ulicy Halickiej l. 46.

Prawdziwym skarbem

dla nieszczęśliwych ofiar **samopomazania** (onanji) i **tajemnych wykroczeń** jest sławne dzieło:

Dra. Retau'a Ochrona,

w polskiem wydaniu. — Cena 1 zł.

Każdy, który cierpi w skutek tych **okropnych wybryków**, powinien to dzieło bardzo uważnie czytać, gdyż nauki w niem zawarte chronią **rok rocznie tysięcy osób od pewnej śmierci.** — Nabywać można przez ***Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34***, tudzież przez wszystkie księgarnie. 2482 7—12

Koncesjonowana

Szkoła śpiewu solowego IRENY LEWICKIEJ,

dyplomowanej śpiewaczki konserwatorjum drezdeńskiego, uczennicy **Leviego** i **Procha** we Wiedniu, rozpoczyna drugi **rok szkolny** 1. września b. r.

Warunki i programy nauk od 9tej do 1szej w południe, ul. Dominikańska l. 11. 2474 29—30

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 2425 130—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina** i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

Zarząd dóbr Zameczek poczta Żółkiew rozseła w dowolnej ilości

Najprzedniejsze

masło deserowe

a 110 za kilo oraz poszukuje stałego odbiorcy 2601 4—6

na 150 kilo masła i 400 kilo sera dzieżkowego tygodniowo.

K.....!

Ciężko na duszy! Marja dowiedziała się od Twej siostry o właściwej przyczynie! A więc obawa o wygody ojca! Czy to sen, czy prawda?! Jeżeli prawda, o! natenczas niech ulecą jak najprędzej wszystkie dawniejsze chwile z mej pamięci! Jeszcze potępiasz biedną Marję! Czy uwierzysz, że wiecznie we łzach, a serce pęka z bolu? Ona go tak kochała! Wszystko co się stało — nie było rachubą, ale dla Niego tak uczyniła, gdyż inaczej mogła na razie sprawić Mu zmartwienie. Jak mogłeś uwierzyć? Czy pamiętasz owe przysięgi nad sierotą? Marja mogła go uszczęśliwić i pragnęła tego! **O! jak słodko mogło im życie płynąć!** Ona tyle uczuć żywi — że wszystkie obawy niczem! Usłuchaj siostry, a potem wybierzesz! Jeżeli nie — nie czyń wyrzutów tym, którzy na wygnaniu bardzo biedni!

2628 1—1 *S.....t'.*

Postradana lub osłabiona

siła męska,

jak również wszelkie następstwa hulaszczego życia, onanji, tajemnych grzechów młodości i zdenerwowania, wyleczone być mogą tylko za pomocą **preparatów z Miraculo starszego lekarza sztabowego dr. Müllera**, a to w jak najkrótszym czasie i pod gwarancją. Cena wraz z dokładnym przepisem użycia złr. 3·10, pocztą 25 ct. więcej. Zamawiać można w **St. Georgs-Apotheke** w Wiedniu, V. Wimmergasse 33, dokąd należy adresować wszystkie zamówienia pisemne.

Skład dla Lwowa w aptece p. Piotra Mikolascha. 2504 5—10 b

BIELIZNY

wyrobu własnego:

Koszule białe po złr. 1.60, 2, 2.50.

Koszule kolorowe po złr. 2 i 2.50.

Kalesony po złr. 1.25, 1.50 i 1 zł. 80 ct.

KOŁNIERZYKI i MANSZETY

w najnowszych fasonach 2423 2—0 c

poleca najtaniej

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem", plac Kapitulny l. 2, we Lwowie.



LATARNIE GROBOWE

stojące i wiszące

w gustownych fasonach

poleca 2585 5—6

po cenie fabrycznej

R. DITMARA

c. k. uprz. fabryczny skład lamp

we Lwowie plac Marjacki

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Sukno towar doborowy bardzo tanio

Resztki po 1 złr. za metr i wyżej. Próbki na okaz rozsyła się franco, bogato zaopatrzone książki z próbkami dla panów krawców niefrankowane.

2476 Tuch-Fabriks-Niederlage 6—0 2

„Zum weissen Lamm" in Brünn.

Nie uchodzi!!!

Nie uchodzi nie wiedzieć iż już wyszedł, humorystyczny kalendarz *Śmigusa.*

Nie uchodzi nie oglądnąć przepysznych illustracyj humorystycznego kalendarza *Śmigusa.*

Nie uchodzi nie znać wybornych dowcipów i aforyzmów humorystycznego kalendarza *Śmigusa.*

Nie uchodzi dla narzeczonego nie kupić narzeczonej śliczniuchnego kalendarza *Śmigusa.*

Nie uchodzi dla męża żoneczce nie kupić kalendarza *Smigusa.*

Nie uchodzi dla młodzieńca nie mieć kalendarza *Smigusa.*

Nie uchodzi nie wiedzieć, że wszystkie pisma dla jego złośliwości nie chcą chwalić kalendarza *Smigusa*, a ganić nie mogą.

Nie uchodzi nie wiedzieć że kalendarz *Smigusa* jest najlepszy i najoryginalniejszy.

Nie uchodzi dla zwykłego śmiertelnika nie wiedzieć że kalendarz *Smigusa* kosztuje tylko **50 ct.** nawet już z przesyłką.

Nie uchodzi nie wiedzieć że kartę tytułową rysował J. Makarewicz, znakomity artysta-malarz.

Nie uchodzi i nie ujdzie bezkarnie nikomu kto nie kupi humorystycznego kalendarza *Smigusa.*

Nie ujdzie!!!

Jedyny ten w swym rodzaju niezrównany

Kalendarz „Śmigusa"

sprzedają wszystkie księgarnie w kraju.

Galicyjską naftę niezapalną

poleca

w szczelnie zamkniętych blaszanych naczyniach z odstawą do domu:

Za 10	litrów	salonowej .	2 złr. 20 cnt.
„ 10	„	białej Nr. 1. .	2 „ — „
„ 10	„	żółtej „ 2. .	1 „ 80 „

Kaucja za blaszanki 75 cnt.

Magazyn główny i hurtowny za rogatką Żółkiewską L. 683, gdzie dla odbiorców całemi beczkami osobnemi cennikami służę.

Zamówienia przyjmuję w mym handlu liczba 11 A. plac Bernardyński, dom dra Nurkowskiego, w Towarzystwie spożywczem i w handlach F. W. Królikowskiego, Albina Soleckiego i Jana Ważnego.

Ręcząc za dobry towar i rzetelną usługę, polecam się łaskawym względom

Karol Klimowicz

2615 3—0 ulica Jabłonowskich l. 6.

W największym wyborze i najtańsze

WIEŃCE GROBOWE

z kwiatów

sztucznie zasuszanych, sztuka od 30 ct. do 4 złr.

z kwiatów materjalnych, trwałych, francuskich, sztuka od 1 do 15 złr.

paciorkowe, sztuka od 2 do 10 złr.

metalowe, sztuka od 2 do 15 złr.

poleca 2621 3—4

HANDEL KWIATÓW

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 11.

Posyłki na prowincję uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZECIW

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej. — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż **gumowe**, od zł. 1—5 za tuzin. **Gąbki** delikatne francuskie po zł. 2, angielskie po zł. 3 za tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rotlendera). 2554 3—0

JAN IHNATOWICZ

poleca 2412 50—0 4

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów**. W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby**. — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.** — Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon po 50 cnt.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu.

Kincsem LOSY po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce!

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 **złr. po odtraceniu** 20% • 14788 **wygrań w pieniądzach.**

Kincsem-Losy można dostać: 2624 2—0

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-kluhu, Budapest, Waitznergasse 6.

Środki desinfekcyjne

w różnych gatunkach

poleca 2583 2—0

ALOJZY HÜBNER

Skład farb, handel materjałów i specjalnych artykułów do użytku gospodarskiego

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13, dawniej cukiernia Rotlendera.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.